

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Nr 2 (104)

Białystok, środa 2 stycznia 1952 r.

Cena 15 groszy

Na wspólnych zebraniach chłopi omawiali pracę spółdzielczości samopomocowej

WARSZAWA (PAP). — Kampania gromadzkich zebrań i gminnych zgromadzeń członków spółdzielczości samopomocowej jest już w całym kraju ukończona. W styczniu odbędą się z kolei powiatowe zjazdy delegatów, wybranych na zgromadzeniach gminnych. Zjazdy te ocenia pracę powiatowych związków gminnych, spóldzielni i wyłonią delegatów na I kongres spółdzielczości samopomocy chłopskiej, który odbędzie się w tym roku.

Zebrań gromadzkich i zgromadzeń gminnych wywołały na wsi ogromne zainteresowanie, o czym świadczą choćby fakt, że w zebraniach, które odbyły się w 36 tys. gromad, udział wzięło blisko 2.200 tys. chłopów.

W czasie zebrań i zgromadzeń chłopcy wszechstronnie ocenili działalność gminnych spóldzielni, sklepów gromadzkich, spóldzielczych ośro-

ków maszynowych, poddając krytyce istniejące w ich pracy błędy, bądź fakty niedbalstwa i złej woli. Wyrażając uznanie ofiarne członkom zarządów i pracownikom GS-ów, chłopcy spóldzielcy ostro wypowiedzieli się przeciw szkodliwym pracownikom spóldzielczości, domagając się w niektórych wypadkach ich usunięcia. Zgłoszono również wiele wniosków i dezyderatów, zmierzających do dalszego usprawnienia pracy placówek spóldzielczych, zarówno w dziedzinie zaopatrzenia jak i skupu.

Ważne zebrania gromadzkie i zgromadzenia gminne delegatów podsumowują całoroczny dorobek spóldzielni gminnych, nie tylko przyczyniają się do usprawnienia ich pracy, ale równocześnie mobilizują uczestniczących w nich masę i średniorolnych chłopów do sprawniejszego wykonywania zobowiązań to-

warowych i finansowych wsi. Np. w pow. Szublin w woj. bydgoskim, zgodnie z uchwałami podjętymi na zebraniach gromadzkich, chłopcy zorganizowali ostatnio 14 zbiorowych odstaw zboża, zakontraktowali 607 sztuk trzody chlewnej, wzmogli odstawę drobiu.

Chłopcy z gminy Rojewo w pow. Inowrocław, zebrani na walnym zgromadzeniu gminnym zakontraktowali, poza zawartymi już umowami, dodatkowo 130 szt. trzody chlewnej. Na zgromadzeniu gminnym w Gniewkowie, delegaci zakontraktowali dodatkowo 136 szt., na zgromadzeniu w Przechowie — 35 szt., a w Osielsku — 55 szt. trzody chlewnej. Na walnym zgromadzeniu gminnym w Tucholi (wieś) zebrani delegaci postanowili wykorzystać wolny czas w miesiącach zimowych na zbieranie odpadków użytkowych na terenie swoich gromad.

Radośnie witają Nowy Rok dzieci przy tradycyjnych choinkach

WARSZAWA (PAP). We wszystkich większych miastach i ośrodkach przemysłowych kraju dziećmi zebrane na uroczystościach choinkowych witają wesoło Nowy Rok. Codziennie sale, w których odbywają się zabawy, wypełniają tłumy radosnej dziatwy.

W Warszawie szkoła TPD nr 11 gościła dziecięcych na „choince” ponad 5 tys. dzieł stolicy i wsi woj. warszawskiego. Na uroczystości w dniu 31 grudnia przybyła wiceminister oświaty — Zofia Dembińska oraz kierownik Wydz. Oświaty KC PZPR — Józef Kowalewski. Dzieci wesoło i serdecznie witają przy-

bytych gości. Harcerze wręczyli im wiązanki, białoczerwonych kwiatów. Wiceminister oświaty Zofia Dembińska życzyła dzieciom, zgromadzonym wokół jarzącej się różnokolorowymi lampkami choinki, pomyślnych wyników w nauce w drugim półroczu roku szkolnego.

W miastach Dolnego Śląska w imprezach noworocznych, organizowanych dla około 10 tys. dzieci, dotychczas wzięło udział ponad 2,5 tys. uczniów i uczennice.

Obszerne aule szkoły TPD we Wrocławiu i 8 przyległych do niej sal zapęłnia codziennie kilkadziesiąt dzieci prze-

downików pracy, przodujących chłopów z gromad indywidualnych i PGR-ów i młodzieży przodownic nauki — uczniowie szkół podstawowych Wrocławia i okolicznych powiatów. Dziesiątkom młodych uczestników zabaw przygrywa do tańca orkiestra wojskowa.

Miła atrakcją dla dzieci są sale z niespodziankami. Można w nich np. prowadzić samodzielnie dziecinny samochód, a nawet samolot. Aktywni teatrowi wrocławskich w salach udekorowanych ilustracjami i rysunkami z baśni i legend — opowiadają najmłodszym słuchaczom ciekawe bajki.

Szkolenie warunkiem skuteczności walki z mankami i nadużyciami w spółdzielczości

Uchwały Naczelnej Rady Spółdzielczej

WARSZAWA (PAP). Zakńczyły się 2-dniowe obrady Naczelnej Rady Spółdzielczej. Omawiając podczas obrad rozwój spółdzielczości w 1951 r., stwierdzono, że obecnie istnieje w Polsce ponad 9 tys. spóldzielni. Liczba członków całej spółdzielczości polskiej (oprócz spóldzielni produkcyjnych) wynosi ok. 5.800 tys. W ciągu ub. roku przybyło 1.755 spóldzielczych punktów sprzedaży, a liczba punktów skupu wzrosła o 12.830.

Spółdzielczość nasza pozostaje również znaczne postępy w dziedzinie działalności społecznej — samorządowej. Przeprowadzona ostatnio wielka akcja zgromadzeń i

wyborów w spółdzielczości wiejskiej przyniosła niewątpliwie wzmocnienie organów samorządowych.

W dalszym toku obrad omówiono zagadnienie kontroli w spółdzielczości oraz walki z mankami, a następnie przyjęto plan szkolenia na rok 1952. Naczelna Rada Spółdzielcza zatwierdziła statut nowoutworzonego Związku Spóldzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, powołała Centralę Spóldzielni Transportu oraz dokonała uzupełnienia składu Rady Nadzorczej Centrali Spóldzielni Inwalidów.

Uznając konieczność zmobilizowania całego personelu spółdzielczego i aktywny człon-

kowskiego do wzmocnienia walki z mankami i nadużyciami, Naczelna Rada Spółdzielcza w powyższej uchwale stwierdza m. in., że należy w większym niż dotychczas stopniu zaktywizować samorząd spóldzielczy i nawiązać współpracę z organizacjami społecznymi, wzmocnić pracę ideologiczno-wychowawczą oraz prowadzić intensywne doszkalanie fachowe personelu obsługi.

W związku z planami szkolenia podkreślono, że w ciągu dwu pierwszych lat planu 6-letniego spółdzielczość ma poważne osiągnięcia w zakresie doskonalenia i podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracowników spółdzielczych. We wszystkich planach spóldzielczości przeszkolono w latach 1950—51 ponad 300 tys. pracowników i ponad 90 tys. osób spośród spóldzielczego aktywów społecznego. Jednym z głównych braków jest — jak wskazywano — zbyt małe powiązanie szkolenia kadr spóldzielczych z potrzebami życia gospodarczego. Plan na rok 1952 obejmuje przeszkolenie blisko 200 tys. osób, w tym poważną część pracowników spóldzielczości wiejskiej.

191 powiatów zwolnionych z obowiązku odsypów i miarek

WARSZAWA (PAP). Według dotychczasowych obliczeń, 191 powiatów uzyskało już zwolnienie od obowiązku odsypów i miarek po osiągnięciu 90 proc. rocznego planu sprzedaży zboża państwu.

W woj. katowickim wszystkie powiaty przekroczyły już 100 proc. planu skupu zboża. W woj. krakowskim,

łódzkim i szczecińskim — wszystkie powiaty uzyskały zwolnienie od miarek i odsypów i zdążają do osiągnięcia 100 proc. planu.

W woj. warszawskim uzyskało dotychczas zwolnienie od obowiązku odsypów i miarek tylko 9 powiatów, w woj. olsztyńskim — 7 powiatów, w woj. białostockim i lubelskim — po 5 powiatów.

Depesza Józefa Stalina do naczelnego redaktora Japońskiej Agencji Prasowej „Kiodo”

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS ogłasza następującą depeszę J. W. Stalina do naczelnego redaktora agencji „Kiodo”, Kiisii Iwamoto.

Szanowny panie K. Iwamoto! Otrzymałem Pańską depeszę z prośbą o przesłanie noworocznego orędzia narodowi japońskiemu.

Wśród działaczy radzieckich nie ma takiej tradycji, by premier obcego państwa zwracał się do narodu innego państwa ze swymi życzeniami. Jednakże głębokie współczucie narodów Związku Radzieckiego dla narodu japońskiego, na który spadły nieszczęścia w związku z obcą okupacją, zmusza mnie do zrobienia wyjątku od reguły i do zadośćuczynienia Pańskiej prośbie.

Proszę przekazać narodowi japońskiemu, że życzę mu wolności i szczęścia, że życzę mu całkowitego powodzenia w jego mężnej walce o niezawisłość swej ojczyzny.

Narody Związku Radzieckiego same w przeszłości doświadczyły okropności obecnej okupacji, w której brali również udział imperialiści japońscy. To też rozumiemy one w pełni cierpienia narodu japońskiego, głęboko współczujemy mu i wierzymy, że zdobędzie prędko i niezawisłość swej ojczyzny, podobnie jak zdobyły to w swoim czasie narody Związku Radzieckiego.

Zyczę robotnikom japońskim wyzwolenia od bezrobocia i niskiej płacy roboczej, zniżenia wysokich cen towarów powszechnego użytku i powodzenia w walce o zachowanie pokoju.

Zyczę chłopom japońskim wyzwolenia od bezrolności i maźrolności, zniesienia wysokich podatków i powodzenia w walce o zachowanie pokoju.

Zyczę całemu narodowi japońskiemu i Jego Intelligencji całkowitego zwycięstwa sił demokratycznych Japonii, ożywienia i rozwoju życia ekonomicznego kraju, rozkwitu kultury narodowej, nauki, sztuki oraz powodzenia w walce o zachowanie pokoju.

31 grudnia 1951.

Z poważaniem
(—) J. Stalin

Życzenia z okazji Nowego Roku dla Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). — Dnia 1 stycznia br. w godzinach porannych przedstawiciele dyplomatyczni akredytowani w Warszawie złożyli swe podpisy w księdze życzeń noworocznych dla Obywatela Prezydenta RP, wyłożonej w sali pompejańskiej w Belwedercie.

Następnie złożyli swe podpisy członkowie Rady Państwa, Rząd Rzeczypospolitej z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele, delegacje organizacji politycznych i społecznych oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa.

Polska delegacja handlowa przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP). — Do Moskwy przybyła polska delegacja handlowa z ministrem Handlu Zagranicznego Gedelem na czele.

Delegację powitali: wiceminister Handlu Zagranicznego ZSRR Łoszakow, pełniący obowiązki naczelnika wydziału krajów Europy wschodniej i środkowej, Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR Gordejczyk, przedstawiciel handlowy ZSRR w Polsce Babarin, naczelnik wydziału polskiego Pilsarek, szef protokołu dyplomatycznego Nikołajew oraz członkowie ambasady polskiej w Moskwie z charge d'affaires Pohorylesem na czele.

Naród egipski żąda niepodległości i swobód demokratycznych

PARYŻ (PAP). — Jak donosi prasa, w całym Egipcie odbyły się masowe demonstracje antyimperialistyczne robotników i studentów. Demonstranci domagali się od rządu podjęcia konkretnych kroków w celu zrealizowania dążeń niepodległościowych narodu egipskiego.

Jak donosi dziennik „Al Mysi”, w wielu miastach wprowadzono stan wyjątkowy. W mieście Beni-Suef policja otworzyła ogień do demonstrujących studentów. 7 osób zostało rannych.

Według doniesień prasy, przeprowadzono liczne aresztowania wśród uczestników demonstracji.

Indonezja uznała Faruka królem Egiptu i Sudanu

LONDYN (PAP). Jak donosi Agencja Reutera, rząd Indonezji uznał nowy tytuł króla egipskiego Faruka — jako króla Egiptu i Sudanu.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 31 grudnia ub. roku posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego R.P. w Meksyku — Bolesława Jelenia.

Życzenia noworoczne CRZZ dla związkowców zagranicą

WARSZAWA (PAP). — Z okazji Nowego Roku Centralna Rada Związków Zawodowych przesłała „Światowej Federacji Związków Zawodowych, naczelnym władzom ruchu związkowego: ZSRR, państw demokracji ludowej, Chińskiej Republiki Ludowej, Koreańskiej Republiki Ludowej, Demokratycznej, NRD, Wietnamu, Francji, Włoch, Egiptu, Meksyku i Holandii depeszę z życzeniami dalszych sukcesów w walce o pokój i postęp na świecie przeciwko wojennemu kłamstwu anglo-amerykańskich imperialistów.

„Pragniemy zapewnić Światową Federację Związków Zawodowych — czytamy m. in. w depeszy do SFZZ — że klasa robotnicza zorganizowana w polskim ruchu zawodowym nadal wytrwale walczyć będzie pod jej sztandarem w szeregach międzynarodowego ruchu zawodowego o pokój i postęp, przeciwko agresywnemu imperializmowi amerykańskiemu”.

Wielki rozmach budownictwa mieszkaniowego w Moskwie

MOSKWA (PAP). — Budownictwo Moskwy przekroczyło plan budownictwa mieszkaniowego na rok 1951. Mieszkańcy Moskwy otrzymali w roku ubiegłym 735.000 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej zamieszkania planowanych 710.000 metrów. W roku ubiegłym wybudowano więc w Moskwie o 200.000 metrów kwadratowych mieszkań więcej niż w roku 1950 i 330.000 metrów kwadratowych więcej niż w roku 1949.

Osiągnięto poważne sukcesy w budownictwie kultural-

no-bytowym. W roku 1951 zbudowano w Moskwie 24 nowe gmachy szkolne oraz 58 żłobków i przedszkoli.

Budownictwo metra pomyślnie zakończyło budowę czwartego z kolei odcinka kolei podziemnej od stacji kurskiej do białoruskiej, długości 6,7 kilometrów. W najbliższych dniach nowy odcinek metra zostanie oddany do użytku.

Przekroczono również plan gazyfikacji mieszkań. Obecnie 85 proc. mieszkań stolicy radzieckiej podłączonych jest do sieci gazowej.

Tegoroczne sukcesy Bułgarii stwarzają przesłanki do wykonania planu 5-letniego w ciągu czterech lat

SOFIA (PAP). — Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej przyjął uchwałę o planie gospodarczym na rok 1952.

Uchwała wskazuje na wstępie, że plan produkcji przemysłowej 1951 roku — został pomyślnie wykonany. Produkcja przemysłowa wzrosła w roku 1951 o 15,8 proc. w porównaniu z rokiem 1950.

Poważne sukcesy osiągnięto również bułgarskie rolnictwo. Produkcja rolna wzrosła w roku 1951 o 42,9 proc. w porównaniu z rokiem 1950. Wzrosło wyposażenie techniczne rolniczych spóldzielni produkcyjnych. W ciągu kilku pierwszych miesięcy 1951 roku importowano z ZSRR 550 kombinów, tj. 5,5 raza więcej od ilości przewidzianej w okresie planu 5-letniego. W porównaniu z rokiem 1950 nark traktorowy wzrósł o 23,4 proc. Dochód narodowy wzrósł w porównaniu z rokiem 1950 o ponad 30 proc.

Uchwała rządu bułgarskiego

go wskazuje, że głównym gospodarczo — politycznym zadaniem planu na rok 1952 jest zapewnienie dalszego rozwoju produkcji przemysłowej, a w szczególności produkcji energii elektrycznej, maszyn rolniczych i towarów masowego spożycia oraz rozszerzenie stosunków gospodarczych i politycznych z ZSRR i krajami demokracji ludowej.

Plan gospodarczy na rok 1952 przewiduje, że produkcja przemysłowa wzrośnie w porównaniu z rokiem 1951 o 24,4 proc., a produkcja przemysłu miejscowego o 287 proc. produkcja rolnictwa winna wzrosnąć o 14,7 proc. w porównaniu z rokiem 1951. W związku z rozwojem przemysłu i rolnictwa dochód narodowy wzrośnie w porównaniu z rokiem 1951 o 19 proc.

Uchwała rządu bułgarskiego podkreśla, że sukcesy osiągnięte w realizacji planu 1951 roku stwarzają przesłanki dla zrealizowania planu 5-letniego w ciągu 4 lat.

W oparciu o pomoc i przykład ZSRR naród rumuński wykuwa swoją radosną przyszłość

Akademia w 4 rocznicę proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej

BUKARESZT (PAP). — Naród rumuński obchodził uroczystości 30 urodzin IV rocznicę proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej.

W Bukareszcie odbyła się uroczysta akademia, na którą przybyli przedstawiciele rządu i KC Rumuńskiej Partii Robotniczej. Obecni byli również przedstawiciele dyplomatyczni ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Przemówienie, poświęcone IV rocznicy proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej wygłosił członek Biura Politycznego KC Rumuńskiej Partii Robotniczej — Miron Konstantinescu. Zdobył

władzę polityczną przez klasę robotniczą w sojuszu z pracującym chłopstwem — stwierdził m.in. mówca stając historycznym zwycięstwem, które ukoronowało 30-letnią rewolucyjną walkę klasy robotniczej, prowadzoną pod kierownictwem partii komunistycznej, walkę, prowadzoną o wyzwolenie kraju spod jarzma imperialistów zachodnich, burżuazji i obszarników, o zdobycie niezawisłości ekonomicznej i politycznej, o sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, o pokój i socjalizm. Zwycięstwo osiągnięte przez klasę robotniczą 30 grudnia 1947 roku było ciosem wymierzonym w agresyw-

ne plany imperialistów amerykańskich.

Ustrój demokracji ludowej — powiedział Konstantinescu — narodził się i zwyciężył w naszym kraju dzięki temu, że siły zbrojne ZSRR zdruzgotały Rzeszę hitlerowską i jej sojuszników, wyzwoliły terytorium Rumunii, stwarzając tym samym niezbędne warunki ku temu, aby masy pracujące z klasą robotniczą na czele same zadecydowały o swym losie.

Charakteryzując osiągnięcia narodu rumuńskiego w ciągu ubiegłych czterech lat oraz walkę narodu rumuńskiego o pokój, mówca wskazał na zadania gospodarcze, sto-

jące przed narodem rumuńskim w roku 1952. Plan rozwoju gospodarki narodowej w 1952 roku — stwierdził on — wykonamy albowiem posładamy ku temu wszelkie warunki, a przede wszystkim szeroką pomoc materialną i techniczną Związku Radzieckiego. Pod kierownictwem Rumuńskiej Partii Robotniczej w oparciu o naukę Lenina — Stalina osiągniemy w roku 1952 nowe sukcesy w walce o pokój, o socjalizm, o szczęśliwe życie mas pracujących naszego kraju.

Wśród powszechnego entuzjazmu uczestnicy akademii przyjęli tekst listu z pozdrowieniami do Stalina.

Narodowy komitet odbudowy Berlina

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, w sobotę wieczorem w sali opery berlińskiej odbyło się konstytuujące posiedzenie Narodowego Komitetu Odbudowy Stolicy Niemiec. W posiedzeniu wzięli udział przewodniczący Izby Ludowej NRD Dieckmann, przewodniczący Izby Krajowej NRD dr Lobedanz, nadburmistrz wielkiego Berlina Ebert oraz przedstawiciele partii demokratycznych i organizacji masowych.

Przewodniczącym komitetu narodowego został wicepremier i minister odbudowy dr Bolz, zaś jego zastępcą znany architekt hamburski inż. Zess.

Komitet wydał odezwę do ludności całego Niemiec, wzywając do jak najaktywniejszego udziału w realizacji wielkiego programu odbudowy Berlina, który winien stać się bastionem pokoju i ośrodkiem walki o zjednoczenie Niemiec.

Ustawa przeciwko kolaborantom w Egipcie

PARYŻ (PAP). Jak donoszą z Kairu, na niedzielnym posiedzeniu Rady Ministrów zatwierdzony został projekt ustawy przewidującej pociąganie do odpowiedzialności sądowej za współpracę z wojskami cudzoziemskimi w Egipcie. Według doniesień prasy, projekt ustawy stwierdza, że osoba dostarczająca wojskom cudzoziemskim żywność, odzież lub materiały budowlane podlega karze więzienia do lat dwóch oraz grzywnie do tysiąca funtów.

Stany Zjednoczone dążą do podporządkowania sobie Iranu

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Teheranu: Dziennik „Journal de Teheran” podaje, że pomiędzy ambasadorem USA w Teheranie Hendersonem a premierem Mossadikiem toczą się rokowania na temat warunków wykorzystania t.zw. amerykańskiej „pomocy gospodarczej” przez Iran.

Dziennik podkreśla również, że 8 grudnia upłynął termin porozumienia wojkowego, zawartego pomiędzy Iranem a USA. Dotychczas rząd irański nie poinformował rządu amerykańskiego o

swych poglądach na temat wznowienia tego porozumienia. Dlatego Henderson podczas ostatniego spotkania z premierem Mossadikiem domagał się sprecyzowania punktu widzenia rządu irańskiego w tej sprawie. Równocześnie Henderson przekazał premierowi irańskiemu tekst ustawy, uchwalonej niedawno przez Kongres amerykański a zawierającej warunki, jakie musi przyjąć państwo korzystające z pomocy gospodarczej i wojskowej Stanów Zjednoczonych.

Dziennik dodaje, że premier Mossadik wyraził opi-

nie, iż realizacja tej ustawy byłaby sprzeczna z zasadą niezawisłości politycznej Iranu.

Dziennik „Keihan” w artykule pt. „Mossadik odrzucił pomoc w ramach czwartego punktu programu Trumana i amerykańską pomoc wojkową” pisze, iż premier irański oświadczył Hendersonowi, że Iran nie może przyjąć warunków amerykańskich, gdyż są one sprzeczne z polityką neutralności, prowadzoną przez rząd irański oraz wciągnęłyby Iran do bloku zachodniego.

Rok 1952 — rokiem dalszej niezłomnej walki KPD o pokój i demokratyczne zjednoczenie Niemiec

BERLIN (PAP) Jak donosi z Düsseldorfu agencja ADN Komunistyczna Partia Niemiec (KPD) ogłosiła odezwę noworoczną, w której pozdrowała wstępnie wszystkich patriotów niemieckich walczących o pokój i o jedność ojczyzny.

W minionym roku — stwierdza m.in. odezwa — imperializm amerykański, z pomocą rządu Adenauera, nie udało się urzeczywistnić planów przekształcenia Niemiec zachodnich w swoją bazę wojenną. W myśl tych planów

już na początku minionego roku miała być wystawiona niemiecka armia najemna, a siły robocze ludności Niemiec zachodnich miały być oddane całkowicie w służbę przygotowań wojennych. Plan te załamały się wobec oporu robotników niemieckich, wobec walki wszystkich patriotów niemieckich, którzy, bez względu na przynależność partyjną i światopogląd, kochają swoją ojczyznę i nigdy nie dopuszczą do ponownego wykorzystania ziem niemieckich i krwi niemieckiej w interesie zagranicz-

nych koncernów zbrojeniowych i podżegaczy wojennych.

Kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec, pamiętając o słowach Stalina, że pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą we własne ręce sprawę zachowania pokoju i będą bronili jej do końca — wzywa w roku 1952 wszystkie siły, aby doprowadziły do powstania jednolitych, niezawisłych i demokratycznych Niemiec oraz przyczyniły się w ten sposób do zapewnienia pokoju.

Przegląd prasy

Rok wielkich zwycięstw

„Prawda” publikuje artykuł wstępny zatytułowany „Rok wielkich zwycięstw”. W artykule tym czytamy:

Dziś mijają ostatni dzień 1951 roku. Poza nami pozostał rok ofiarnej i owocnej pracy ludzi radzieckich, rok nowych, wielkich osiągnięć w imię zwycięstwa komunizmu.

Naród radziecki z uczuciem ogromnego zadowolenia i dumy patriotycznej spogląda na drogę, którą przeszedł pod kierownictwem wielkiej partii komunistów, partii Lenina — Stalina. Rok 1951 charakteryzowały dalsze sukcesy zwycięskiego budownictwa komunistycznego w ZSRR, nieustanny rozwój wszystkich gałęzi gospodarki narodowej.

Zwycięstwa narodu radzieckiego, osiągnięte w pokoju, twórczej pracy, przyczyniły się do dalszego wzmocnienia potęgi państwa socjalistycznego, podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących.

Przed narodem radzieckim — kontynuuje „Prawda” — otwierają się wspaniałe perspektywy rozwoju sił wytwórczych, stworzenia obfitości dóbr materialnych i duchowych. Partia Lenina — Stalina jest dla narodu radzieckiego natchnieniem w jego bohaterskiej pracy, organizuje go i kieruje jego twórczą energią do jednego celu — zwycięstwa komunizmu. Partia bolszewicka nie postrzega na tym, co zostało osiągnięte, lecz wzywa masy pracujące do marszu naprzód, do nowych zwycięstw.

Rok 1951 był rokiem dalszego wzrostu i zespolenia sił socjalizmu, demokracji na całym świecie. Pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych, po jedynie słusznej drodze — drodze budownictwa socjalizmu — zdecydowanie i pewnie kroczą masy pracujące krajów demokracji ludowej: Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Albanii.

Wielkie przeobrażenia demokratyczne dokonują się w Chińskiej Republice Ludowej. Naród chiński pod kierownictwem swej partii komunistycznej wzmocnił ustrój dyktatury demokracji ludowej i rozwiązał szereg ważnych problemów gospodarczo-politycznych w walce o niezależność ekonomiczną od

świata kapitalistycznego, o uprzemysłowienie kraju i rozwój kultury mas ludowych.

Rok 1951 znów zademonstrował ogromną siłę żywotną socjalizmu i nieuchronną zagładę kapitalizmu. Podczas gdy w obozie socjalizmu i demokracji nieustannie rozwijała się gospodarka i kultura, podnosił się poziom życia mas pracujących — w obozie imperializmu coraz bardziej zaostreżały się sprzeczności ze wewnętrzną i zewnętrzną, trwała nieubłagana ofensywa reakcji na żywotne interesy szerokiej mas ludowych. Postępujący rozkład ekonomiki, niepowstrzymany wzrost cen, podatków, ciągły wzrost masowego bezrobocia, obłądny wysięg zbrojeń i przygotowania do nowej wojny światowej — oto wyniki 1951 roku w krajach kapitalu.

Koła rządzące mocarstw kapitalistycznych z imperialistami Stanów Zjednoczonych na czele — pisze „Prawda” — prowadzą zbrodniczą politykę przygotowań do nowej wojny światowej i przesyłają do jawnych aktów agresji: zorganizowały krwawą interwencję w Korei i zagarnęły chińską wyspę Tajwan. Imperialiści amerykańscy wszędzie, gdzie tylko mogą, budują bazy wojenne, kładą bloki agresywne, czynią wszystko, aby rozpętać nową, krwawą rzeź w celu zdobycia zysków i opanowania świata.

Wszyscy uczciwi ludzie, wszyscy, którym droga jest sprawa postępu i wolności narodów, kierują swe spojrzenia ku Związkowi Radzieckiemu, kroczącemu na czele potężnego obozu pokoju i demokracji. Madra, stalnospokojna polityka zagraniczna, polityka pokoju i bezpieczeństwa równoprawności i przyjaźni narodów cieszy się gorącą sympatią i poparciem całej postępowej ludzkości.

Naród radziecki — pisze w konkluzji „Prawda” — wita radośnie nadchodzący rok 1952, który będzie rokiem nowych, wielkich zwycięstw na froncie pokojowej, twórczej pracy. Pod doświadczonego kierownictwem swej ukojonej partii komunistycznej, pod mądrym przewodnictwem Wielkiego Stalina, masy pracujące Związku Radzieckiego zdecydowanie kroczą do komunizmu.

Trzy dni — 19, 20 i 21 grudnia — debatowała komisja polityczna ONZ nad sprawą agresywnych działań USA i ich ingerencji w sprawy wewnętrzne innych krajów. W związku z tym przewodniczący delegacji ZSRR, min. Wyszyński wygłosił wspaniałe udoświadczane przemówienie wielkiej wagi. Poparł go przekonującymi argumentami przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi.

W ciągu tych dni miejsca delegacji USA przeobraziły się w lawę oskarżeń. Zajmowali ją dwaj kongresmeni — Mansfield i Worris, bezpośrednio odpowiedzialni za uchwalenie zbrodniczej ustawy, przewidującej wyasygnowanie 100 milionów dolarów na finansowanie „wszystkich specjalnie dobranych osób, zamieszkałych na terenie Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii... lub osób, które zbiegły z tych krajów, bądź to dla skłócenia ich w oddziały sił zbrojnych, popierających organizację paktu atlantyckiego, bądź też dla innych celów”.

Zadna gazeta burżuazyjna nie ośmieliła się podać choćby w skrócie treści przemówienia Wyszyńskiego, jakkolwiek wszyscy komentatorzy zmuszeni byli przyznać, że przemówienie to pełne było treści i niezbitych dowodów.

„Wyszyński przeszedł samego siebie... — stwierdziła gazeta „Paris-Presse” w numerze z 20 grudnia. — W zaimprovizowanym przemówieniu oskarżał on USA przez dwie i pół godziny”.

O coż to oskarżał USA przewodniczący delegacji radzieckiej? Jakże dane przytaczał w ciągu dwóch i pół godzin? Odpowiedzi na te pytania próżno szukałbyście na łamach „Paris-Presse” i innych gazet burżuazyjnych, które jak gdyby nabrały wody do usiłowań własnie, najwidoczniej z góry uknuty „spisek milczenia” wokół „procesu USA” sam przez się wymownie ilustruje trudną sytuację, w jakiej znaleźli się dwaj amerykańscy kongresmeni, którym wypadło odpowiadać na forum opinii światowej za zbrodniczy reżim rządzący w USA.

Mansfield, J. Żukow

Amerykańscy agresorzy organizatorami dywersji i szpiegostwa

typowy przedstawiciel „fałszywego” Kongresu amerykańskiego, jak gdyby zrywem wzięty z hollywoodzkiej filmów o gangsterach i narkomanach, usiłował początkowo udawać obrażoną niewinność. Wbrew oczywistym faktom pisał coś o tym, że wyasygnowanie 100 milionów dolarów na finansowanie działalności dywersyjno-szpiegowskiej w ZSRR miało jakoby na celu... „humanitarną pomoc dla uciekinierów, bądź też dla tych, którzy mogą uciec w przyszłości (!?) z ZSRR i krajów demokracji ludowej”. Tłumaczenia te wywołały jedynie uśmiech słuchaczy. Bo już gdzieś jak gdzieś, ale w Paryżu — w jednym z ośrodków dywersyjno-szpiegowskiej roboty przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej wie się doskonale, o jakiej „humanitarnej pomocy” może być mowa.

Nie zapomniano tu, że już w r. 1947 ukazało się „dzieło” plóra amerykańskiego gangstera w dziedzinie polityki, jednego z doradców Trumana, Burnhama, pt. „O panowanie nad światem”. Powiedzieli tam bez ogródek: „Należy całkowicie zerwać z zasadą nielingerencji w sprawy wewnętrzne innych narodów... Normalnym procesem winna stać ingerencja szybka i energiczna i skuteczna”.

Nie zapomniano tu, że w r. 1948 Kongres amerykański rozpatrzył tajny „plan H”, którego jednym z autorów był senator Steel Bridges, protektorami zaś — gen. Marshall i obecny minister „obrony” USA, Lovett. Plan przewidywał „udzielenie skutecznej pomocy antykomunistycznym podziemiom siłom w krajach Europy”, przy czym czasopiśmo „United States News and World Report” w następujących słowach wyjaśniało istotny sens tej „pomocy”: „Plan przewiduje szpiegostwo i sabotaż oraz użycie broni, a w razie konieczności — zabójstwo wybitnych komunistów”.

Nie zapomniano tu, że dla realizacji tego planu stworzono całą sieć organizacji dy-

wersyjno-szpiegowskich, rekrutujących się z byłych najmitów hitlerowskich, którzy obecnie przeszli na żołd amerykańskich agresorów.

Mansfield usiłował wykreślić się, zmniejszyć odpowiedzialność USA, twierdząc, jakoby ustawa pozostała na papierze, jakoby nie przystąpiono do jej realizacji.

Już 1 września oficjalna francuska agencja France-Presse donosiła z Waszyngtonu o zapowiedzianym wyasygnowaniu 100 milionów dolarów na działalność dywersyjno-szpiegowską przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, zaznaczała, że nie jest to sprawa nowa. „Już poprawka Lodge’a z 24 marca przewidywała włączenie w skład stacjonowanej w Niemczech armii amerykańskiej grupy, rekrutującej się z 2.500 starannie dobranych cudzoziemców w wieku od 18—35 lat; winni oni posiadać elementarną znajomość języka angielskiego. Okres ich służby ustalono na 5 lat... Część wyasygnowanych 100 milionów dolarów może być również użyta na formowanie drużyn, które w razie wojny zrzucone zostaną na spadochronach poza linie wroga”. (Słowo „w razie wojny” użyto jedynie dla zamyslenia oczu, bowiem już obecnie Amerykanie zrzucają na terytorium ZSRR i krajów demokracji ludowej szpiegów i dywersantów, wyekwipowanych za te 100 milionów dolarów).

Wreszcie Mansfieldowi zrobił złośliwy kawał jego współzłodek Jackson, przewodniczący tzw. „Krajowego komitetu walki o wolną Europę”, stanowiącego jeden z ośrodków tej dywersyjno-szpiegowskiej roboty. W początkach grudnia zwołał on konferencję prasową, na której wypłynął prawdziwe cele formowania oddziałów zbrojnych spośród zdrajców. „Na czele wszystkich tych grup wyznaczeni — oświadczył on — stoją wojskowi, zwykłe generałowie, którzy widzą się już w roli dowódców „korpusu wyzwolenia” w „nieuniknio-

nej kampanii wojennej przeciw komunizmowi na wschodzie Europy”.

Jeśli dodamy jeszcze, że na czele wszystkich „korpusów wyzwolenia” Amerykanie postawili dziedzinnego Kiereńskiego, który w r. 1917 uciekł z Gatchyny za granicę w strój kobiecy, obecnie zaś marzy o powrocie do kraju na białym koniu, to fizjognomia tych korpusów stanie się zupełnie jasna. Mamy tu do czynienia z ohydny konglomeratem białogwardyjskich weteranów, których Rosja radziecka wyrzuciła podczas wojny domowej wraz z ich anglo-francusko-amerykańskimi protektorami oraz niedobitków agentów hitlerowskich, którzy doszli do siebie pod osłoną paslastego sztabu amerykańskiego, obecnie zaś znów marzą o kampanii przeciwko komunizmowi na wschodzie Europy”.

Wyniki głosowania w tej sprawie oraz wyjaśnienia jego uczestników co do motywów, które każyły im głosować tak a nie inaczej, świadczą, że jakkolwiek formalnie odrzucono radziecką rezolucję, potępiającą zbrodniczą ustawę Kongresu amerykańskiego, to jednak faktycznie postawiono amerykańskich agresorów pod pretekstem. Bo po pierwsze, Amerykanie nie zdali zmobilizować nawet 2/3 członków ONZ; po drugie zaś, niektórzy delegaci, głosując przeciw rezolucji radzieckiej, bądź też wstrzymując się od głosu, uważali za stosowne wyjaśnić, że uczynili to z ciężkim sercem.

Jak należało się spodziewać, francuska prasa burżuazyjna ukryła przed swymi czytelnikami wyniki dyskusji na forum Komisji Politycznej i ograniczyła się do krótkich wzmianek na mało widocznym miejscu. Jednakże nie można ukryć prawdy przed narodem. Dotrze ona do nich bez względu na przeszkody stawiane na jej drodze. Narody świata dowiedzą się, że amerykańskich agresorów posadzono w ONZ na lawie oskarżeń i że proces ten zakończył się całkowitym ich rozgromieniem moralnym i politycznym.

Podajemy w skrócie korespondencję J. Żukowa z Paryża, zamieszczoną w „Prawdzie” 24 grudnia ub. r.

Był to rok wielkiej nauki

„W okresie sześciolatki postanowienie w Polsce rozbudowa wielki socjalistyczny przemysł, potężna ekonomiczno-techniczna baza socjalizmu w naszym kraju”.

Oto słowa wypowiedziane na V Plenum KC PZPR przez tow. wicepremiera Mincę. „Wielki socjalistyczny przemysł”. Usłyszeliśmy te słowa, przeczytaliśmy je w dziennikach, staraliśmy się je zrozumieć. Ale od zrozumienia do wyobrażenia było jeszcze daleko. Prawda, niektórym z nas migotały jeszcze w pamięci kolorowe lampki, wspaniałe mapy Polski 1955 roku, na której tow. Mincę objaśnił podczas Kongresu Zjednoczenia rozwój poszczególnych dziedzin życia gospodarczego naszej ludowej ojczyzny w najbliższych latach. Ale to była cudowna muzyka przyszłości, z której jeszcze nie nauczyliśmy się rozróżniać pojedynczych akordów.

Szedł rok 1949, 1950, 1951. Wiedzieliśmy już wiele o planie. W pamięci tkwiły miliony ton stali i ton węgla, a za nimi miliony par obuwia i miliony metrów tkanin. Wiedzieliśmy, że rosną już nowe fabryki. Ale, jakie i gdzie?

I rozpoczęła się nauka intensywna w ostatnim półroczu, nauka uprzemysłowienia.

W dużej sali konferencyjnej KC zebrało się w czerwcu stu kilkudziesięciu dziennikarzy i literatów. Wiceprzewodniczący PKPG, tow. Jedrychowski, czyta listę obiektów przemysłowych budowanych w ramach realizacji planu. Obiektów, które już są na ukończeniu, od których uruchomienia dzielą nas już dni i tygodnie.

I zaraz potem rozpoczęły się lekcje poglądowe. Dla jednych z nas ową pierwszą lekcją poglądową była gorąca czerwcową niedzielą na terenie starej huty „Raków” w Częstochowie, gdzie słowa „wielki przemysł” wcieliły się w potężną halę martenowskich pieców, w olbrzymie, kilometry długie hale walcownic i rurowni.

Może najbardziej wyrażało pojęcie sensu słowa „socjalistyczny przemysł” pałac, jak pierwszy raz unoszący się biały dym z olbrzymiego kołosa w hucie „Kościuszkowski” w Chorzowie. O rozmiarach tego obiektu mówiła krótka informacja, że jest to największy piec na kontynencie europejskim, poza Związkiem Radzieckim.

I pamiętaliśmy patrząc nań, że to co wznosi się przed naszymi oczyma, będzie po kilka razy dziennie tłumaczyło się na setki ton żelaza, że to żelazo, to stal na nowe maszyny, na konstrukcje nowych hal fabrycznych, na nowe traktory, które szeregiem pójda przez nasze pola.

Inni uczyli się treści tych słów w „Wizowie”, tam gdzie z krajowych anhydridów, wedle polskiej metody, w świeżo zbudowanym olbrzymim kombinacie tryskał do podstawionych cystern kwas siarkowy, krew przemysłu chemicznego.

Po nauce pojechali jeszcze inni do Kędzierzyna. I tam na miejscu, w olbrzymich zakładach, uczyli się nowoczesnej chemii, przyswajali sobie olbrzymia twórczą procedurę, której na imię dali „Azoty - Kędzierzyn”.

A później patrzyliśmy, jak węgiel zmienia się w koks, jak zasiał potężnymi rurami

śled gazową. Jak powstaje tworzywo, owego olbrzymiego szeregu związków chemicznych, smoła pogazowa. Patrzyliśmy, co może dać węgiel, jeśli go nie spalimy w piecu, lecz w baterii koksoowniczej poddanej „suchej destylacji”. I znowu do słownika realizacji planu sześciolatki go przybływały nazwy „Zdziszowice, Makoszowy”.

I uczyliśmy się w Żabrze, że kocioł — w języku, w którym istnieje określenie „wielki socjalistyczny przemysł” — to nie bruchate metalowe cielsko, zlejące poprzez drzwiczki żar na usmolenych ludzi. Poznaliśmy mechanizmy i automatykę młynów kulowych, „cyklonów”, pod-

grzewanego podmuchu i granulowania żużla.

Opole w lekcji poglądowej, której na imię było „Cementownia „Odra” pokazało nam, jak z gliny marglowej powstaje w gigantycznych rurach pieców obrotowych szary mlałki proszek, który z wodą i żelaznymi prętami kamielem w fundamenty MDM-ów, w filary przemysłowych hal, w portowe mola.

W Brzegu patrzyliśmy na wielkie aparaty przetworcze przemysłu tłuszczowego. Gnieszno, prastare polskie Gnieszno, pokazywało nam, czym można zastąpić zlejące się formaliną „walki” garbarni, nad którymi niejedno pokolenie warszawskich

czy radomskich garbarzy wpluło płucą.

Były w tym półroczu także sobie „zwyczajne” niedziele, kiedy w tej czy innej miejscowości odbywały się lokalne święta.

I były dni uroczyste, które od lat kilku masy świecili ku pamięci wielkich wydarzeń dziejowych. Święto Wyzwolenia, święto rocznicy Wielkiego Października. I na te święta załogi budowniczych „wielkiego socjalistycznego przemysłu” radowały nasze serca przed terminowym uruchomieniem obiektów przemysłowych, w szlachetnym zapale skraplając dni tworzenia. Odezwały się one do nas słowami: Żerań, Lublin,

Piotrków. Słowami, które tłumaczyły się dla nas na dziesiątki i setki samochodów osobowych i ciężarowych, tłumaczyły się — jak Piotrków — na tysiące metrów bawełnianej tkaniny.

Cukrownia w Sokołowie i baza rybacka w Swinioujściu, motocykle z warszawskiej fabryki i prąd elektryczny z „białego węgla” — z fal splecionej dychowską zapórą rzeki Bober — taśmowice ładujące węgiem okręty w ciągu minut zamiast w ciągu dni, i pierwszy warsztat konstrukcji w Nowej Hucie — oto dalsza nauka na przyszłe lata, mówiąca nam o tym, jak można, jak trzeba realizować plan 6-letni.

Z tych lekcji poglądowych płynęły dla nas wszystkie jeszcze inne nauki.

A więc pierwsza nauka, że olbrzymie przemiany, których słupami milowymi są budowlane Szczęśliwość, wymagają wielkiego wysiłku najofiarniejszej części polskiej ludności, olbrzymiego wysiłku budowniczych, jednej płaty naszych „zawodowców”, zatrudnionych w inwestycjach.

A więc druga, że w imię najprostszego sprawiedliwości społecznej temu wysiłkowi, tym wyrzeczeniom najlepszych musi towarzyszyć wysiłek całej reszty społeczeństwa.

A więc trzecia, że socjalistyczna planowa gospodarka — to podniesienie poziomu pracy wielkich rzesz robotniczych. To skok wyżej całego naszego gospodarstwa narodu, włącznie z rolnictwem, którego zadaniem jest w tej wielkiej pracy nadążyć.

A więc czwarta, że socjalizm, to najwyższa dbałość o człowieka, to humanizm, którego wyrazem są równie dobre plany budowniczych warszawskiego metra, jak i automatyka wielkiego pieca w Chorzowie.

A więc, że pokojowa braterska współpraca narodów ludów rządzących własnymi losami, więcej przynosi korzyści ludzkości, niż wielki kapitalistyczny pogoni za miliardowymi zyskami dla jednostek. Ze braterską pomocą Związku Radzieckiego, przejawia się nie w deklaracjach, ale że pełno jej tam, gdzie montuje się nowe wspaniałe giganty produkcyjne, tam, gdzie tworzy się nowa technologia produkcji, tam, gdzie rosną zakłady planu 6-letniego.

I wreszcie ta największa, najbardziej w oczach bliska nauka, że dzierżąc w swych twardej dłońach ster losów Polski — lud pracujący naszego kraju potrafi pokonać wielkie przeszkody i trudności, ojczyznę swą dźwignąć w górę i posunąć naprzód. Ze słowo socjalizm oznacza u nas, tak jak i wszędzie, siłę, postęp i dobrobyt.

O tym mówią nam dymiące komin fabryk, które do życia powołał drugi rok planu 6-letniego.

Jan Dąbrowski

Z kraju zwycięskiego socjalizmu

W walce o jakość produkcji

W artykule wstępnym gazety „Trud” na temat osłaniania i zobowiązań Kupawin Fabryki Sukna czytamy m. in.:

— Przewodniczący Fa bryki Kupawin Fabryki, słynne włókienniki, laureatki Nagrody Stalina, Maria Różniak i Lidia Kononenkowa, zwróciły się niedawno z apelem do załogi fabryki, wywołując do wysiłku na każdym stanowisku pracy nowych dodatkowych rezerw, mogących przyczynić się do przedterminowego wykonania planu na r. 1952. Patrząc na inicjatywę stachanowców znalazła żywy odzwierciedlenie wśród robotników, inżynierów, techników i urzędników przedsiębiorstwa.

Pracownicy Fabryki Kupawin osłaniali w r. 1951 najlepsze wskaźniki produkcyjne, jeśli chodzi o przedsięwzięcia przemysłu włókiennego ZSRR. Wyprodukowali o 99,28 proc. tkanin pierwszego gatunku, podczas gdy plan przewidywał 98,5 proc. Plan na r. 1952 przewidywał 99,3 proc. pierwszego gatunku. Przy tak wysokich wskaźnikach nawet jedna setna procentu stwarza nie małe trudności; jednakże załoga produkcyjnej fabryki zobowiązała się wyprodukować w 1952 roku 99,5 proc. pierwszego gatunku.

Udział Instytutu Naukowego w budowie wielkich obiektów komunizmu

Na łamach „Prawdy” ukazał się artykuł dyrektora Instytutu Samochodowo-Drogowego w Saratowie, I. Prokofiewa.

— Instytut Samochodowo-Drogowy w Saratowie wraz z jego pięciu wydziałami — pisze autor — jest poważną uczelnią techniczną w rejonie wielkich budowlanych wołańskich. Pracownicy Instytutu biorą bezpośredni udział w rozwiązywaniu zagadnień naukowo-technicznych wytapiających się w związku z budową hydrowłóki Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej oraz kanału żeglownego Wolgę-Don.

Przed rokiem Instytut nakreślił konkretny plan współpracy z załogami wielkich budowli. Plan ten, opracowany wspólnie z inżynierami i technicznymi budowlami, przewidywał praktyczną pomoc Instytutu w szkoleniu kadr budowniczych hydrowłóki, w dokonywaniu badań naukowych na polecenie zjednoczeń budowlanych i biur projektowych oraz w zastosowaniu osiągnięć naukowych na budowie.

Liczna grupa inżynierów, którzy ukończyli Instytut latem 1951 roku została skierowana na budowę komunizmu.

W ciągu roku uczeń Instytutu wykonali 12 prac naukowo-badawczych, pozostających w ścisłym związku z budową Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej elektrowni wodnych. W najbliższym czasie pracownicy naukowcy Instytutu udadzą się na miejsce budowy wielkich obiektów komunizmu dla podsumowania wyników tej twórczej współpracy.

Był rok 1945. Na wschodnim horyzoncie nieba raz po raz połykały światło i wybuchy pocisków. Grzmiały salwy wystrzałów... Armia Radziecka parła na zachód hitlerowskie hordy. Niosła zagładę zmurszałym rządom obszarników i kapitalistów, oraz wyzwolenie milionom robotników i pracujących chłopów.

Jeszcze nie uciekły odgłosy wojny, a już w ślad za Zwycięską Armią ciągnęły na Ziemię Odkryte fale chłopów, którzy przed wojną rujnowani przez wysokie podatki i lichwiarski wyzysk ze strony kulaków i obszarników żyli w skrajnej nędzy.

I do Woszczel zawitało kilku z nich. Przybyli z różnych stron. Szybko jednak zżyli się z sobą. W umysłach bar dziej świadomych dojrzała myśl założenia wspólnej gospodarki. Wiele słyszeć o kolchozach w Związku Radzieckim, o traktorach i kombinatach wyręczających w pracy rolnika...

Aż nadszedł pamiętny dzień 3 sierpnia 1950 r. W tym dniu powstał w Woszczelach Rolniczy Zespół Spółdzielczy — „Nowe Życie”.

Rok wspólnej pracy w Woszczelach

Do wspólnej gospodarki przystąpiło 18 rodzin.

W Woszczelach rośnie nowe. Ale nie rośnie samo. Rośnie i rozwija się dzięki zgodnemu wysiłkowi członków spółdzielni, tak członków partii, ZSL-owców, jak i bezpartyjnych.

Kulacy i spekulanci starali się nie dopuścić do powstania spółdzielni. Kiedy powstała, szukali wszelkich sposobów aby ją rozbić. Ale tacy ludzie jak Kazimierz Jachowicz, przewodniczący spółdzielni, stary działacz chłopów i obecny poseł na sejm, Tomasz Gajdamski, Henryk Milewski, Aleksander Piotrowski, Michał Soroka, Katarzyna Burankowska i inni, którzy stanowią główny trzon spółdzielni — potrafili dać zdecydowaną odpórę wrogom klasowemu i ich szepcanej propagandzie.

— Kulacy — mówił Piotrowski — krzyczeli, że nie mamy rady zasiać. A kiedy zasiałszy, krzyczeli, że nie zbierzemy. Teraz krzyczą, że

nie wymiścimy. Ale niech się przekonają, jak niecelowe są ich brednie, bo wszystkie trudności pokonujemy.

Jak wszędzie, tak i w Woszczelach panowała w tym roku posucha. Jednak spółdzielnia dzięki mechanicznej uprawie roli, odpowiedniemu stosowaniu nawozów sztucznych zebrali wyższe plony niż chłopi gospodarujący indywidualnie. Przy pomocy POM-owskich traktorów trzy czwarte ugorów całej gromady, tj. blisko 300 ha, zamieniono na pola uprawne. Ziemia nie rodzi już ośw, lecz chleb dla członków spółdzielni i klasy robotniczej. Siewy ozime i jare zostały przeprowadzone w terminie.

Zniwa ukończyli spółdzielcy pierwsi w powiecie. W ciągu trzech dni z pomocą sноповлазki i dwóch żniwiarów skosili i zestawili w kopy 80 ha samego żyta. Każdego dnia wychodzili członkowie spółdzielni w pole z brygadami Milewskim na czele.

Znowu wystarczy rzucić o-

klem na pola pokryte soczystą zielenią zbóż ozimych, od których odbijają się czarne plachy żaranej ziemi pod siewy wiosenne, aby przekonać się jak pracują spółdzielcy w Woszczelach.

Zarówno oborę, chlewnie, spichlerz jak i inne budynki gospodarskie wyremontowali spółdzielcy własnymi siłami. Kredyty państwowe zostały wykorzystane na zakup niezbędnych materiałów budowlanych, a robociznę dali sami członkowie spółdzielni.

W chlewni mają spółdzielcy 12 zakontraktowanych świń, 3 piękne maciory, knura i 19 prosiąt. W oborze stoi 19 dojnych krów, 2 jałówki, 2 cieląt, 2 rasowe buhaje i 12 silnych koni.

I paszy na zimę mają pod dostatkiem dla swego dobytka.

Prócz tego posiadają własną kuźnię, gdzie kowal spółdzielczy, Michał Soroka, naprawia narzędzia rolnicze. Nie odmawia również pomo-

cy młodoim chłopom, kiedy przyjdą do niego klepać lemiesz.

— Takiego dostatku i takich wyników gospodarczych nie osiągnęlibyśmy nigdy w pojedynkę — twierdzi Tomasz Gajdamski, który pracując przy pracach polowych wyrobił 200 dniówek obra- chunkowych.

Istotnie. W ciągu jednego roku spółdzielnia została wspaniale zagospodarowana. Przyczyniła się do tego ofiarna praca członków, ich wielki entuzjazm, oraz niezłomna wiara w lepszą przyszłość — wiara w słusność obranej drogi.

Szkoda tylko, że towarzysze z Komitetu Powiatowego tak mało zaglądali do młodej spółdzielni. Znaleźli by tam cenny materiał, który mógłby im służyć przy organizowaniu dalszych spółdzielni. Również Komitet Gminny musi więcej uwagi poświęcić spółdzielni, jej ludziom i trudnościom, z jakimi jeszcze niejednokrotnie muszą walczyć.

Mieczysław Chajda

Jak załoga zakładu „A” BZPW walczyła o wykonanie planu produkcji 1951 r.

Robotnicy Białostockich Zakładów Przemysłu Włókienniczego, zakład „A” w Białymstoku, nie szczędził sił w pracy realizując zobowiązania produkcyjne, podjęte przez załogę na rok 1951.

Wystarczy spojrzeć na tablicę poglądowo-agitacyjną umieszczoną obok portierni, by przekonać się, jak poważna ilość tkaczy, sortowaczy, cerowaczy, suszarzy i im podobnych osiąga wysokie cyfry wykonania planu.

Obok szeregu nazwisk na tablicy przedstawiającej budowniczych podstaw socjalizmu, spotykamy umieszczone nazwiska: tkacza wielowarstwowca, Romualda Kalisza, który wykonuje 124 proc. normy, sortowaczki Apolonii Kruszeckiej — 177 proc., cerowaczki Marii Bałtramiuk — 146 proc. normy, suszarza Bolesława Ostrowskiego — 153 proc.

Obok tablicy budowniczych, widzimy tablicę, na której widnieją nazwiska tych, którzy hamują wykonywanie zadań produkcyjnych. Są to: Stanisław Gil majster zespołu i Wacław Buczyński starszy kontroler, którzy miały świecić przykładem, upiając się w czasie pracy i zaniedbując swoje czynności.

Jasnym jest, że załoga od działu „A” nie poszła za przykładem Gila, Buczyńskiego, czy też im podobnych, a wybrała sobie drogę, po której kroczyli przodownicy — droga ta nazywa się walką o wykonanie planu. Walkę tę załoga wygrała.

Plan roczny w tkalni wykonano 12 grudnia, w przeddzień 15 grudnia ub. r. O wiele wcześniej wykonała plan roczny wykańczalnia, bo już 15 listopada rozpoczęła produkcję ponadplanową.

Największe wyniki osiągnęła załoga w miesiącach: styczeń, luty, marzec i kwiecień, przekraczając plany miesięczne do 114 proc.

W maju ub. r. od tkalni i wykańczalni oderwała się przedziałnia, wykonując za miesiąc 77,8 proc. planu miesięcznego. W czerwcu od tkalni oderwała się wykańczalnia wykonując 84,1 proc. planu miesięcznego. A w lipcu za przykładem przedziałni i wykańczalni poszła tkalnia, wykonując 79,9 proc. planu miesięcznego. I tak do miesiąca października ani jeden z działów nie wykonywał planów.

Przyczyna bardzo prosta: w pierwszym kwartale ub. r. nieleż pracowała organizacja oddziałowa i rada zakładowa.

wa również była w kontakcie z robotnikami. Ale od kwietnia rada zakładowa przestała istnieć, a oddziałowa organizacja partyjna przez szereg miesięcy nie przejawiała najmniejszej działalności politycznej. Tak stan rzeczy istniał do września ub. r. Dopiero początek IV kwartału stał się przełomem w produkcji.

Robotnicy zrozumieli, że niewykonanie planów jest powodem zmniejszającego się zarobku. Zrozumieli również, że przez niewykonanie planów produkcyjnych hamują wykonanie planów państwowych w zaopatrzeniu wsi w artykuły pierwszej potrzeby. A przecież nie kto inny, jak wleś zaopatruje ich w żywność. — Wyjaśniał im to nowo wybrany sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej tow. Tyłman, któremu pomagali aktywiści partyjni.

Najwięcej czasu na rozmowy z tkaczami poświęcił ślusarz tow. Wincenty Chalecki. Chalecki wie na pamięć, który z tkaczy nie wykonuje normy i jak z nim rozmawiać, by produkcja jego podniosła się. Nie mniejszą rolę agitatora odgrywa również majster tkalni ob. Korsak, dzięki któremu około 50 proc. załogi przeszło na pracę wielowarstwową.

Najwięcej jednak przyczyniło się do zwiększenia wydajności pracy wprowadzenie metody inż. radzieckiego Kowalowa.

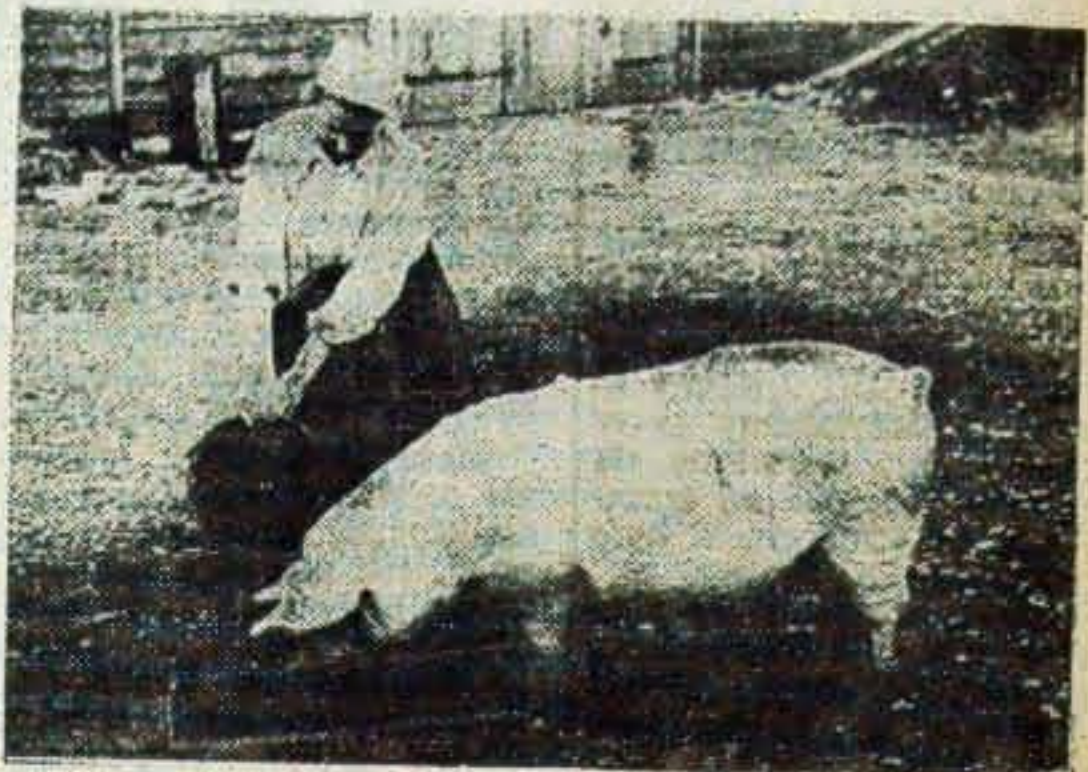
Dzięki zastosowaniu tych metod, produkcja podniosła się poważnie. Np.: tkacz Ludwik Jaromski wyrabiał poprzednio 95 proc. normy — obecnie po przeszkoleniu go metodą Kowalowa osiąga 104 proc. Stanisław Łukianuk po przeszkoleniu 90 proc. po przeszkoleniu 100 proc.

Oprócz tego, że zakład w ostatnim kwartale wykonał swe plany z nadwyżką, stosowanie metody Kowalowa, dało możliwość wyłowienia talentów w wykonywaniu poszczególnych czynności pracy tkacza.

Np. okazało się, że Lejdwart wleż w rekordowym tempie nitki, a Abramowicz jest specem od szybkiej wymiany członków. Dlatego też postanowiono wprowadzić trójki tkackie, składające się z dwóch tkaczy silniejszych i jednego słabszego, w celu zwiększenia wydajności pracy.

Nowe metody pracy, które zostaną zastosowane przez załogę BZPW w roku 1952, przyczynią się do realizacji planu sześciolatniego, a tym samym do poprawy warunków bytowych całego społeczeństwa.

Gromada Sarejki wykonała plan kontraktacji trzody chlewnej



Gromada Sarejki gm. Nowa Wieś, w pow. elckim, wykonała plan kontraktacji trzody chlewnej na I i II kwartał z nadwyżką. Na zdjęciu: Natalia Sawczuk karmi swoją maciorę. Zakontraktowała ona na rok bieżący 3 tuczniki.

O pracy przewodników drużyn harcerskich

Z początkiem roku szkolnego prawie wszystkie szkoły podstawowe pracujące w ośrodkach gminnych otrzymały przewodników drużyn harcerskich. Po paromiesięcznej obserwacji pracy przewodników drużyn w niektórych gminach w pow. suwalskim nasuwają się następujące uwagi:

Przed wszystkim od pierwszych dni nie była przestrzegana instrukcja o organizacji harcerstwa w szkole wydanej przez Ministra Oświaty z dnia 6.IX.1950 r., nie zwrócono nawet uwagi kierownikom, że instrukcja ta nie jest obowiązująca. Na sierpniowej konferencji nauczycieli o zadaniach i obowiązkach przewodników nie było mowy, kierownicy szkół nie otrzymali również zawiadomień, że do ich szkół przydzielono etatowych przewodników, wielu nie znało ich roli, nie zaplanowano pracy.

Przewodnicy otrzymali około 10 godzin lekcyjnych tygodniowo i jako dodatkowe zajęcie opiekę nad harcerstwem w własnej szkole tak jak i nad pozostałymi drużynami w gminie. Z godzinami lekcyjnymi poszło najłatwiej, gorzej z wywiązaniem się z opieki nad innymi szkołami.

Odczuwa się zwłaszcza brak bazy materialnej dla pełnej pracy drużyny, brak wolnych lokali w czasie przedpołudniowym, brak sprzętu, funduszy na prasę, bibliotekę itp. We wsiach dzieci z reguły nigdy nie przychodzą do szkoły w godzinach popołudniowych i wieczornych, a tym bardziej w dni świąteczne.

W konsekwencji w ramach godzin pracy przewodnicy bardzo mało robią i etat nauczyciela kwalifikowanego — jakim oni są — nie jest racjonalnie wykorzystany.

Przewodnik nie może być obciążony, nawet w wypadku wyrażenia zgody, dodatkowymi zajęciami na terenie szkoły, odrywającymi go od zasadniczych zadań wychowawczych — głosi cz. III punkt „e” instrukcji. To staje się w wielu wypadkach, przy jednostronnej interpretacji — pełną gwarancją bezczynności.

Wydaje się koniecznym jak najszybsze podniesienie wydajności pracy etatowych przewodników w gminach. Zainteresować się tym winny władze wojewódzkie i powiatowe, a wskazanym byłoby zwołanie konferencji kierowników szkół i przewodników drużyn w wydziałach oświaty przydziałach rad narodowych z przedstawicielami wydziałów harcerstwa ZMP.

Analiza taka powinna doprowadzić do wniosku, że w szkołach, gdzie nie ma warunków do rozwinięcia w pełni pracy przewodnika etatowego, należy go zastąpić przewodnikiem ryczałtowym — jednym z nauczycieli tejże szkoły, ustalić też odpowiedzialność przewodnika, za wyniki jego pracy przez odpowiedzialną jej kontrolę.

W każdym jednak wypadku Wydział Harcerski ZMP musi więcej zająć się terenem, wtedy praca będzie lepsza i wyniki jej również.

A. Ludomir — Giby

Referenci kontraktacji GS muszą docierać do chłopów i organizować grupy hodowców w gromadach

Przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Kalinowie (pow. Elk), tow. Józefa Rakowicza zastaliśmy w biurze przydzielnym.

— Jak tam u was przebiega kontraktacja trzody chlewnej po nowej uchwale Prezydium Rządu o dodatkowej pomocy dla hodowców? — zapytujemy.

— Nieźle — odpowiada Rakowicz. — Żeby tylko tak wszystko szło, to nasza gmina byłaby przodującą w powiecie.

Dowiadujemy się, że chłop z gminy Kalinowa wykonał plan kontraktacji trzody chlewnej na I kwartał 52 r. Obecnie podpisują umowy na dostawę tuczników na II kwartał. Uregulowali również należności podatkowe, SFOR, składki ogólnowe i Pożyczkę Narodową. Plan finansowy został wykonany w 99 proc.

— Tylko z tym planem zbożowym to nie tak, jakby należało... — tow. Rakowicz przerwał na chwilę. Głęboko się namyślał. Na jego szerokim i ogorzałym czole pojawiły się bruzdy zmarszczek.

— Jak jedno idzie dobrze, to drugie słabo — mówił dalej. — Chłopi wciąż myślą, że jak kontraktują i oddawają tuczniki, to już nie muszą sprzedawać państwu zboża. Nie mogą zrozumieć, że dla państwa i klasy robotniczej potrzebne są zarówno mięso, jak i chleb. Zresztą kulacy prowadzą też swoją wroga robotę wśród niektórych średniorolnych a nawet i małorolnych.

Długo np. ociągał się średniorolny chłop z gromady Piłki, Aleksander Górski. Sprzedał w tym roku do GS-u przypadające mu w planie kilka tuczników, a zboża nie myślał oddawać. Tymczasem aktywiści tłumaczyli mu wyraźnie, że tylko ten gospodarz otrzymuje ulgę w sprzedaży zboża państwu który sprzedał do GS-u zakontraktowane tuczniki ponad plan przypadający dla jego gospodarstwa.

Górski nie mógł tego zrozumieć. Wymierzono mu karę. To pomogło. Zboże oddał w całości.

interesuje się kontraktacją. Ludzie chętnie kontraktowaliby, ale nie ma się komu tym zająć. A droga do Kalinowa jest daleka i nie każdy ma czas przyjechać.

Jaroszewicz odebrał od Ciszewskiego umowy o dostawę czterech tuczników na II kwartał i wypisał mu kwit na zaliczkę w śrucie i w węglu.

Nie trzeba upajać się chwilowymi sukcesami

Referent kontraktacji, Józef Jaroszewicz zawiązał wielu interesantów. Ostatnio jednak nie wyjeżdża w teren. Sledzi natomiast za blurkiem i spełnia taką robotę, którą z powodzeniem mogłby wykonać inni pracownicy GS-u. Nie wszyscy mają roboty za dużo.

Fakty te mówią, że kierownictwo GS-u upoili się tym, że chłopi sami przychodzą i zawierają umowy. Nie jest to jednak zasługa GS-u. Świadczy to o zaufaniu chłopów do kontraktacji i korzyści, jakie ona im przynosi.

— Spekulanci starali się zawsze otumaniać chłopów, a potem go oszukać. Ale po nowej uchwale jak ręką odjął — mówi Ciszewski, bo coraz mniej już takich chłopów, którzy by sprzedawali tuczniki na lewo. Każdy woli przywieźć do GS-u bo tu go nie oszukają i cenę zapłacą sprawiedliwą.

— Głównie Jaroszewicz więcej przebywał w terenie to na pewno kierownicy grup hodowlanych lepiej by pracowali. Od czasu do czasu zrobiliby z nimi zebranie, dałby odpowiedź na wszystkie pytania. Porozmawiałby z chłopami. Doradziłby im, gdzie mogą kupić prosiąt, jak je mają hodować itd.

To wysłoby z pożytkiem dla GS-u i dla samych chłopów. Szkoda, że o tym nie myśli kierownictwo GS-u. (m.ch.)

NASI KORESPONDENCI PISZA

Za świnie — węgiel i śruta

Przed magazynem gminnej spółdzielni już od godz. 8 rano panował ruch. Najechało furmanek jak nigdy. Chłopi otuleni w koczuchy głośno rozprawiali o dodatkowej pomocy państwa dla hodowców.

— Jak tam ze śrutą? — zapytał Antoni Jankowski, średniorolny chłop z gromady Soche magazyniera Piotra Kuczyńskiego.

— A macie kwit? — zwrócił się do niego Kuczyński.

— Oczywiście — odpowiedział Jankowski. Jankowski pobrał więc 150 kg śruty na zaliczkę za trzy zakontraktowane na I kwartał tuczniki, załadował na wóz i odjechał. Węgla na razie nie pobrał, gdyż w opał na zimę już się zaopatrzył.

Jankowski wie, że przy sprzedaży zakontraktowanych tuczników do GS-u otrzyma dalszych 50 kg śruty za każdą sztukę, pobierze po 300 kg węgla oraz skorzysta z ulgi w podatku gruntowym i

w sprzedaży państwu zboża w przyszłym roku.

Do magazyniera podchodził Władysław Twardowski, średniorolny chłop z gromady Miłewo.

— Węgiel wydajecie? — zapytał.

— Wydajemy. Twardowski sprzedał niedawno do GS-u dwa tuczniki i zawarł kontrakty na dwa dalsze z dostawą na marzec. W myśl nowej uchwały Rządu, która mówi, że rolnicy, którzy wykonają w grudniu zawarte kontrakty będą mogli korzystać z dodatkowych pomocy państwa — otrzymał premię po 1 zł 20 gr na każdym kilogramie żywa i pobrał kwit na 600 kg węgla.

W tym samym czasie Stanisław Wasilewski z Miłewa pobrał zaliczkę w śrucie na 4 tuczniki zakontraktowane na I kwartał 52 roku. Józefa Sawickiego ze Skomętnej zabierała śruta i węgiel na 3 tuczniki; za nimi podjeżdżali inni.

Ciszewski z gromady Przekopki.

— Przyjmiecie moje umowy? — zapytał Ciszewski.

— Czemu nie — odparł Jaroszewicz. — Tylko dlaczego nie załatwia wam tego kierownik grupy hodowców. Bolesław Kalinowski?

— Widzicie — wzierał się Ciszewski — on wcale nie in-

10 razy przymierzę raz robić

Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Bielsku Podlaskim, prowadzące roboty budowlane przy drugim pawilonie Szpitala Powiatowego w Hajnówce przyrzekło ukończyć do 15 grudnia zakładanie kanalizacji. Termin ten nie został dotrzymany.

Założono 120 m rur betonowych, zakupiono je i teraz okazało się, że trzeba jeszcze kopnąć głębiej o czterdzieści centymetrów rów. Kierownik two pocieszało robotników, że tylko 60 m rur trzeba wykonać.

Przed zakładaniem rur dyrektor i intendent szpitala zwracali uwagę, że rów jest za płytko wykopany i nie będzie spad, ale wówczas kierownik budowy obraził się, że ktoś śmie wtrącać się w jego sprawę.

I tak przez czytając lekkomyślność trzeba teraz odkopywać i wydostawać założone już rury i jeszcze raz od nowa wykonać tę samą robotę.

Piotr Myślejko — Hajnówka

Pełnomocnik za biurkiem

Zarząd Wojewódzki ZMP w Białymstoku przysłał do Kolna na pełnomocnika powiatowego ZMP do akcji pla-

nowego skupu zboża kol. Roszczenko, słuchacza Centralnej Szkoły ZMP w Otwocku. Dziwnym jest, że kol. Roszczenko już prawie dwa miesiące spędza czas tylko w Zarządzie Powiatowym ZMP i grzeje się przy piecu, lub kurczowo trzyma się słuchawki telefonu.

Czyżby kontrola pracy w terenie nie należała do pracy pełnomocnika? A przecież młodzież kolonistska potrzebuje jeszcze pomocy, bo za mało posiada doświadczenia w akcji skupu zboża. Te rzeczy jak widać mało obchodzi „pełnomocnika”, a przecież należałoby wreszcie zaprzestać marnotrawstwa czasu i pieniędzy, które kol. Roszczenko pobiera za... bezczynność.

J. Rubrak — Kolno Nieme radio

Na początku bieżącego roku Wydział Oświaty Prezydium PRN w Białymstoku przekazał szkole podstawowej w Zaleszaniech (gm. Michałowo) baterię radiolubników.

Było to wielkie święto młodzieży szkolnej, wśród której wielu po raz pierwszy zobaczyło i usłyszało radio.

Do końca roku szkolnego aparat działał. We wrześniu okazało się, że wyczerpał się akumulator. Wówczas ucznio wie wpłacił na ręce kierownika szkoły Józefa Wyszyńskiego

skiego po 4 zł, aby naładować akumulator lub kupić nową baterię. Minęło już przeszło 3 miesiące, a kierownik nie może zdecydować się na załatwienie sprawy akumulatora, przez co cierpi cała szkoła, nie mając możliwości słuchać audycji radiowych. (3418)

E. Jegorow — Michałowo Dąbrówka Kościelna żąda sklepu

Gromada Dąbrówka Kościelna w gminie Szepletowo liczy około 1000 mieszkańców. Znajduje się tu spółdzielnia mleczarska i jalcarska i oddział cukrowni Sokółów i magazyny. Brak natomiast dotychczas sklepu spożywczego, gdzie mieszkańcy mogliby zaopatrywać się w artykuły pierwszej potrzeby. Dotyczy to również kilku pobliskich gromad.

Przy dobrej pogodzie można jeszcze przebyć cztery km do najbliższego sklepu w Szepletowie, gorzej jednak wygląda sytuacja zimą i w czasie roztopów.

Mimo kilkakrotnego zwracania się w tej sprawie do GS-u w Szepletowie i PZGS-u w Wysokim Mazowieckiem Dąbrówka Kościelna sklepu otrzymać nie może. A jednak PZGS powinien postarać się

o otwarcie sklepu, tym bardziej, że o odpowiedni lokal nie jest tu zbyt trudno.

S. Wołowicz Dąbrówka Kościelna

Zaniedbana świetlica

W Nowoberezowie już od dawna istnieje świetlica gromadzka oddana pod opiekę Koła ZMP. Niestety świetlica ta nie spełnia swej roli, gdyż brak tu gazet, czasopism, gier itp. sprzętu świetlicowego.

W rezultacie nowoberezowska świetlica służy tylko do urządzania zabaw, które odbywają się tu co niedziela. Ale jakie zabawy? Na program ich składa się tylko muzyka, tańce i picie wódki. Zawsze w poniedziałek po zabawie świetlica przedstawia obraz ruiny. Drzwi i okna po otwieraniu, szyby pocięzione i pełno śmieci na podłodze.

Pożądanym byłoby, aby świetlica zainteresowała się bliżej gromadzkimi korespondentów „Gazety Białostockiej” i pomogło młodzieży do prowadzić ją do porządku oraz wpłynąć na odpowiednie pokierowanie pracą Koła ZMP. (2908).

W. Owlański Nowoberezów

Z obrad powiatowego zjazdu ZSch w Sokółce

W Sokółce odbył się powiatowy zjazd delegatów ZSch, na którym podsumowano dotychczasową działalność Związku w powiecie sokolskim oraz dokonano wyboru nowego Zarządu Powiatowego.

Chociaż zjazd nie był należycie przygotowany, o czym świadczy fakt, że na 150 wybranych delegatów przyjechało tylko 110, nie mniej jednak spełnił on swoje zadanie i niewątpliwie stanie się przełomem w pracy ZSch na terenie powiatu i przyczyni się znacznie do rozbudowy tej organizacji chłopskiej.

W dyskusji delegaci wykaźali troskę o rozbudowę organizacji, o uaktywnienie kobiet, podkreślali rolę ZSch w wykonywaniu planów gospodarczych przez gromady. Jednocześnie z dyskusji wynikało, iż dotychczasowy Zarząd Powiatowy nie wykazywał w pełni możliwości założeń w niektórych gminach kół gromadzkich w tej wielkiej akcji, jaka się odbywała na wsi.

Eugeniusz Choraży mówił, że ich gmina Korycin nie miała należytej opieki ze strony Powiatowego Zarządu ZSch. Gmina ta posiadała dotychczas tylko jedną świetlicę. Choraży zwrócił się do nowego Zarządu ZSch, aby postarał się rozbudować w gromadach gminy Korycin kół gromadzkich, które pomogą zdobywać chłopom wiedzę rolniczą, do lepszej uprawy ziemi jak i podnieść ich poziom świadomości klasowej.

Zofia Bobrek, przewodnicząca kół gospodyń ZSch we wsi Koniusze (gm. Mały Dwór) opowiedziała o trudnościach, na jakie napotkała przy organizowaniu kół, gdyż były sołtys Fr. Ogolik nie chciał, aby takie kółko powstało w gromadzie.

— Ale mimo tych trudności — mówiła Zofia Bobrek — założyliśmy kółko gospodyń. Z początku aktywiści z gminy i gromady nie dowierzali naszej pracy społecznej, lecz w niedługim czasie przekonali się, że kobiety potrafią nawet lepiej i ucz-

ciwiej pracować niż mężczyźni. Odkąd u nas w gromadzie kobiety weszły do Komitetu Członkowskiego przy sklepie GS, odtąd nastąpił sprawiedliwy rozdział towarów.

Dalej mówiła Zofia Bobrek, jak członkinie kół gospodyń, zaproszone na zebranie podstawowej organizacji partyjnej zdemaskowały Fr. Ogolika, który ukrywał zboże i nie chciał go sprzedać państwu, oraz jako sołtys niesprawiedliwie rozdzielił pomiędzy chłopów plan sprzedaży zboża. Ogolik został usunięty ze stanowiska sołtysa.

Elwira Radkiewicz z gromady Szyszki (gm. Sokółka) powiedziała: — „My kobiety chcemy pracować społecznie, ale często brak jest nam wytycznych. Jak mamy pracować, brak nam jest opieki ze strony aktywu gminnego i powiatowego. Na zebraniu GS-u w naszej gminie nikt się do kobiet nie zwracał i żadnej nie wybrano do zarządu GS-u, ani do komisji rewizyjnej. A dobrze pracujące kół-

gromadzkie, kół gospodyń ZSch spełniają poważną rolę w wykonaniu planów produkcyjnych przez gromadę.

Mąż Radkiewiczowej jest sołtysiem, w oparciu o pomoc kół gospodyń tak poprowadził pracę uświadamiającą w swojej gromadzie, że mało i średniorolni chłopcy wywiali się ze swolch obowiązków wobec państwa. Pozostało zaś trzech kulaków, którzy nie sprzedali swego zboża. Przez tych trzech bogaczy gromada Szyszki nie wykonała jeszcze rocznego planu skupu.

— W początkach akcji skupu zboża — mówił Józef Rowiński z gromady Cieśnik (gm. Janów) — myślałem, że nie wykonamy planu, ale dzięki dobrej pracy kół ZSch plan skupu wykonaliśmy już w 98 proc. i podatek w 96 procentach.

Dyskusja na zjeździe w Sokółce wykazała, że ZSch musi jeszcze większą uwagę zwrócić na rozbudowanie nie tylko gromadzkich kół ZSch, ale i kół gospodyń. (St. M.)

Dzieci z PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych

na „choince“ w Białymstoku

Impreza, pod nazwą „choinka noworoczna“, organizowana w Białymstoku przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci przy aktywnym współudziale Okręgowej Rady Związków Zawodowych cieszy się dużym zainteresowaniem wśród dzieci naszego województwa.

Według przewidywań w imprezie białostockiej wezmie udział ponad 3 tys. dzieci (ogółem w województwie „choinka“ będzie zorganizowana dla 30 tys. dzieci), z czego 1.641 dzieci uczestniczyło już w tej imprezie.

Najliczniej obok Białego-stoku była dotychczas reprezentowana na „choince“ młodzież z powiatu elckiego, z którego przyjechało do naszego miasta około 500 dzieci. Wśród działaczy z pow. elckiego było dużo dzieci z

Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR Kik-Rolny, Orla, Jucha i Legi) oraz ze spółdzielni produkcyjnych w Woszczelach, Stradunach, Chruszczelach, Baranach, Mrozach, Długich i Czerwonce.

Dzieci chłopskie opowiadają z wielką radością o tej imprezie, na której spędzili czas na pożytecznej rozrywce, zabawach i grach świetlicowych, a przed odjazdem otrzymały cenne upominki książkowe. To też żegnając się z organizatorami zapewniali gorąco o swej wdzięczności dla Polski Ludowej, która umożliwia im zdobywanie wiedzy w zelektryfikowanych i zradiofonizowanych szkołach i przeznacza znaczne fundusze na urządzanie dla nich podobnych imprez. (s)

Nowe zasady wynagrodzenia pracowników

przemysłu gastronomicznego

Z dniem 1 stycznia 1952 r. wprowadzone zostały nowe zasady wynagrodzenia pracowników Białostockich Zakładów Gastronomicznych, PSS i Kolejowych Zakładów Gastronomicznych, zatrudnionych w salach konsumpcyjnych, a więc kelnerów, starszych kelnerów i t.zw. podających do stołu.

W zakładach gastronomicznych, zatrudniających ponad 10 pracowników oraz w wagonach restauracyjnych, wynagrodzenie kelnerów oparte zostało na systemie prowizyj-

nym, t.j., że wysokość wynagrodzenia tych pracowników uzależniona jest od wykonania normy obrotu dla danego zakładu. W jadłodajniach natomiast miesięczne pobory personelu obsługującego, oblicza się w zależności od ilości podanych dań posilkowych.

W zakładach, zatrudniających mniej niż 10 pracowników, personel sali konsumpcyjnej, oprócz płacy zasadniczej, otrzymuje jeszcze premie za wykonanie i przekroczenie planu.

Nasz felieton

Kelner nr 8

W redakcji tak nierzadko wypada, że trzeba posiedzieć i w niedzielę. No, a po dyżurze — trzeba coś zjeść.

Gdy wychodziłem na kolację, kolega spytał:

— Czy wiesz, co to jest „aprowizacyjny“ bumelant? — Nie — odparłem zdziwiony. — A dlaczego o to pytasz? — Nie wiesz? No to nie. Idź do gospody nr 1.

Przyszedłem o wpół do ósmej wieczór, znalazłem wolny stółek na dolnej sali i usiadłem. Minęło 15 minut. Kelner nie nadchodził.

— Ma duży „rewir“ — pomyślałem w duchu — pewnie ze siedem czy osiem stółków, to przecież tak od razu nie może konsumenta obsłużyć. Trzeba poczekać.

Zapaliłem papierosa i zacząłem rozglądać się po sali. Atmosfera była „normalna“ tzn. na wpół leżąc drzemało na stółkach kilku pijaków, orkiestra grała swing, a przy jej dźwiękach, wysoko podrzucając lewe nogi — tańczyło grono młodzieńców o misternie spiczonych do tyłu falujących czuprynach.

Dochodziła godzina ósma. — Proszę pani... — próbowałem zatrzymać przebiegającą koło mnie truchtem kelnerkę. — To nie mój re... — reszta zginęła w brzęku spadającego

gdzieś niedaleko ze stółka szklą.

Wstałem i podszedłem do siedzącego obok towarzysza.

— Przepaszam kto podaje do tych stółków?

— Kto podaje? — śledzący mężczyznę był wyraźnie zakłopotany. — No kelner. Taki wysoki. A zresztą nie pamiętam bo, był tu pewnie godzinę temu...

Była ósma trzydzieści, gdy zapalałem czwartego papierosa. Nagle — stanął nade mną kelner.

— Co?... rzucił bezbarwnym głosem palisząc w tzw. przesrzeni... — się pytam, pan sobie życzy?

Zamówiłem. Po 15 minutach wrócił z rondelkiem. Była ósma czterdzieści pięć: czekałem godzinę i kwadrans.

— Który pan ma numer? — zapytałem niewinnie. — A bo co? — obruszył się. — Nno... tak... tak... się tylko pytam...

— Osemka, p a n i e! Dopiero później dowiedziałem się, że kelner nr 8 nazywa się Edward Lubecki i że jest „oberkelnerem“, czyli prawą ręką kierownika zakładu.

Ale już wtedy wiedziałem, co miał na myśli mój kolega, mówiąc o „aprowizacyjnym“ bumelancie.

NUS

OGŁOSZENIA DROBNE

Zguby	
ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Żaloga Irena Białystok, Sz. Żółtkowska 34. 7489-1	
ZGUBIONO legitymację Ubezpieczalni Społecznej, legitymację Związku Zawodowego Prac. Spółdzielczych, książeczkę wojskową RUK Białystok na nazwisko Młota Franciszek kol. Dojłidy. 7494-1	
ZGUBIONO książeczkę wojskową Nr 14 a 2449 RUK Białystok, kartę meldunkową Nr M.I. 3834 na nazwisko Polakowski Szymon Białystok, Sokółska 14. 7489-1	
ZGUBIONO książeczkę wojskową RUK Białystok, legitymację ZSch na nazwisko Mikiewicz Aleksander zam. Zalesie gm. Trzcianna. 7490-1	
ZGUBIONO książeczkę wojskową Nr 14 a 2449 RUK Białystok, kartę meldunkową Nr M.I. 3834 na nazwisko Polakowski Szymon Białystok, Sokółska 14. 7489-1	
Różne	
SKRADZIONO książeczkę wojskową RUK Białystok Nr 108432, legitymację Związku Zaw. Prac. Budowlanych na nazwisko Gutowski Hieronim Białystok, Żelazna 27. 7493-1	

Kronika białostocka

* Aktyw robotniczy Związku Młodzieży Polskiej z całego województwa odbył naradę w dniu 23 grudnia ub. r. w świetlicy PSS przy ul. 1-go Maja.

Celem narady było podsumowanie osiągnięć młodzieży ZMP-owskiej, zatrudnionej w zakładach produkcyjnych w województwie białostockim.

* Przejazd przez most na rzece Białej przy ul. Orzeszkowej został z dniem dzisiejszym aż do odwołania zamknięty, ponieważ z polecenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej rozpoczęto remont tego mostu.

Objazd, na czas zamknięcia przejazdu przez most przy ul. Orzeszkowej został wyznaczony przez ul. Marceliego Nowotki.

REPERTUAR TEATRU
Teatr im. A. Węgierki: „Wieczór trzech króli“. Początek o godz. 18.30.

REPERTUAR KIN
w Białymstoku
Kino „Ton“: „Pogromca Atamana“. Początek o godz. 18, 19 i 20.
Kino „Pionier“: „Wyzwolona ziemia“. Początek o godz. 17 i 19.

w województwie
Kino „Bałtyk“ w Suwałkach: „Podany“.
Kino „Iskra“ w Augustowie: „Wędrowni czarodzieje“.
Kino „Zorza“ w Elku: „Wesoły jarmark“.

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego, przy ul. 1-go Maja 53, tel. biura wezwań 9-99, informacji 555.
Miejska Straż Pożarna, tel. 05.
Dyżurny aptek: Apteka nr 4 przy ul. Pięknej 2, tel. 22-39.

W jutrzejszym numerze rozpoczynamy druk „Przedpole“ interesującej powieści Juliana Gałaja

LISTY CZYTELNIKÓW

Komu były bardziej potrzebne?

Na początku października Rejon Lasów Państwowych w Białymstoku polecił nadeślnictwom sporządzić imienne wykazy pracowników terenowych pragnących otrzymać ochronne płaszcze i gumowe buty.

Listy zostały sporządzone i na tym się skończyło. Mamy już grudzień, a pracownicy leśni ani płaszczy, ani butów nie otrzymali. Natomiast niemal wszyscy pracownicy administracji paradyż w wydanych im gumowych butach i płaszczech, choć w mieście nie były im one tak bardzo potrzebne, bo przecież po lasach chodzić nie potrzebują. (3422)

R. Panicz — Żednia

Kumoterstwo kwitnie w Szepietowie

W listopadzie do sklepu GS w Szepietowie, w pow. wysokomazowieckim nadeszły pantofle damskie w cenie 120 zł. Młody one duży popyl, lecz nie każdy z kupujących mógł je nabyć.

Gdy do sklepu weszła robotnica z cegielni Zofia Franczuk pytając o pantofle, sklepowa Genowefa Ignacuk odpowiedziała, że nie ma. Lecz jak się okazało, pantofle były, gdyż po wyjściu robotnicy ze sklepu, sklepowa sprzedała je swojej kumie.

Widocznie sklepowa Ignacuk uważa, że pracy jej nie ma komu skontrolować, gdyż mąż jej jest członkiem Zarządu GS w Szepietowie. Podobnie pracownikom GS sprzedawany jest towar w pierwszej kolejności.

J. J. — Szepietowo

O racjonalną gospodarke kadrami

Samodzielny Oddział Zatrudnienia, Istniejący przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku napotyka na poważne przeszkody w swej działalności na skutek tendencji niektórych kierowników zakładów pracy, zmierzających do wypaczania zarządzeń władz państwowych.

Idzie tu mianowicie o dekret rządu z 2 sierpnia 1945 r., który mówi o obowiązku kierowników zakładów pracy powiadamiania referatu zatrudnienia o wszystkich wolnych etatach, zarówno dla pracowników fizycznych jak i umysłowych.

Tymczasem kierownictwa zakładów nie umieją lub nie chcą dostosować się do tego dekretu, co stwierdzono w czasie licznych kontroli. Kontrolę wykazały, że nie wykorzystuje się należycie siły roboczej, gdyż często przyjmują się mężczyźni o pełnej zdolności do pracy na stanowiska, które mogą być obsadzone przez kobiety, młodocianych, lub osoby o ograniczonej zdolności do pracy.

Podobne postępowanie oprócz tego, że wprowadza chaos w racjonalnej gospodarce kadrami, uniemożliwia jednocześnie realizowanie uchwały Prezydium WRN z

Rosną szeregi prenumeratorów w powiecie bielskim

Korespondenci „Gazety Białostockiej“ w pow. bielskim przodują dotychczas w zdobywaniu nowych prenumeratów swojego pisma.

W gromadzie Nowosady wszyscy członkowie ZMP zaprenumerowali „Gazetę Białostocką“ na miesiąc styczeń br.

Gromada Nowobereżowo zaprenumerowała od Nowego Roku 45 egzemplarzy „Gazety“. W ślady tych dwóch gromad poszły wsie: Kuraszewo, Czyżyki i inne.

CZY ZAOPATRZYŁEŚ SIĘ JUŻ W ZDJĘCIA DO DOWODU OSOBISTEGO?

JEŻELI TEGO JESZCZE NIE ZROBIŁEŚ, POSTARAJ SIĘ WYKONAĆ ZDJĘCIA W NAJBLIŻSZYCH DNIACH, BO TERMIN WYDAWANIA DOWODÓW JUŻ SIĘ ZBLIŻA.

Nie pozostają w tyle i szkoły. Np. młodzież Szkoły Ogólnokształcącej w Hajnówce zaprenumerowała 120 nowych egzemplarzy. W zdobywaniu nowych prenumeratów wyróżniła się tu nauczycielka ob. Pelagia Poniecka.

W Szkole Białostockiej w Hajnówce nadawane są specjalne audycje przez mikrofon radiowy, poświęcone „Gazecie Białostockiej“. Wpłynęło to na poważnie na wzrost prenumeratury. Uczniowie Szkoły Zawodowej w Hajnówce zaprenumerowali 40 nowych egz. „Gazety“.

W sprawie zwiększenia liczby prenumeratów odbywała się masówka i dyskusje nad gazetą wśród załóg Kolejek Leśnych i Tartaku w Hajnówce. Wpłynęło to poważnie na wzrost czytelnictwa „Gazety Białostockiej“ i jej prenumeratury.

Rekord w zdobywaniu nowych prenumeratów na terenie Hajnówki zdobył korespondent Dymitr Łozowik, który podjął zobowiązanie zwerbowania 100 nowych prenumeratów na styczeń. Zobowiązanie swoje wykonał z poważną nadwyżką, zdobywając ich 211.

Klub korespondentów w Hajnówce poszedł w ślady Łozowika zdobywając 289 nowych prenumeratów. Jeden tylko Włodzimierz Prywałow zwerbował 60 nowych prenumeratów.

Korespondenci z innych powiatów powinni brać przykład z korespondentów powiatu bielskiego. (sp)

Program radiowy na 2 stycznia

Program I na fal 1322 m.
5.10 Koncert poranny. 5.05 Wschodnia Radiowa — kurs I. 7.20 Pieśni i muzyka ludowa różnych narodów. 8.00 Utwory kompozytorów polskich. 8.00 Aud. literacka. 11.15 Muzyka klasyczna. 12.45 „Na swojej nute“. 17.00 Głos mają kobiety. 17.25 Ludomir Różycki: — kompozytor tygodnia. 18.20 „Ułubione melodie“. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Różnorodna muzyka ludowa. 22.00 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 7.00, 12.01, 18.00, 20.00.
Program II na fal 367 m.
5.55 „Wiatr pokoju“ — pieśń.

Uwaga prenumeratory

Do wczorajszego numeru dołączyliśmy bezpłatny dodatek kalendarz ściennej „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ“. Prenumeratory, którzy nie otrzymali kalendarza powinni złożyć reklamację w rozdzielniach „Ruch“ lub na pocztę.

6.30 Melodie operetkowe. 8.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących. 14.30 „Gorące dni“ ódcinek powieści. 15.30 Reportaż dla dzieci. 16.55 Koncert solistów. 17.05 Pogadanka sportowa. 17.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 18.00 Koncert muzyki radzieckiej. 18.30 Wschodnia Radiowa — kurs II. 18.50 Muzyka rozrywkowa. 20.40 „Notatnik chiński“ — Jerzego Putramenta. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.30 Fragmenty operowe. 22.30 Kameralna muzyka polska.

Dzienniki: 6.30, 21.00.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku.

T-S-10002

O wychowanie nowego człowieka (8)

Dom

„Wychowanie, jest to określone, celowe i systematyczne oddziaływanie na psychikę wychowanka celem zaszczepienia mu właściwości, których sobie życzy wychowawca” (Michał Kallin).

Było to w uległym tygodniu, w pociągu Olsztyn — Białystok. Na jednej ze stacji wsiadło małżeństwo z dwójkiem dzieci: dziewczynką w wieku 3—4 lat i chłopcem 13—14-letnim.

W przedziale był tłok, chłopa został więc na korytarzu, świecąc latarką przez szybę, lub po ciemnych przedziałach. Oślepiając jasne światło latarki raz po raz, w ciemnych przedziałach pasażerów: prosił chłopca, aby światło kierował raczej za okno. Nie skutkowało.

Dziewczynka, siedząca na kolanach matki, była bardzo rozbawiona. Kręciła się niespokojnie, wypytywała o najróżniejsze rzeczy, śpiewała i krzyczała na przemian. — Żywe srebro — orzekł jednoznacznie pasażerowie, uśmiechając się do niej przyjaźnie.

— Basiu! Uspokój się, bo ten pan weźmie cię do worka — próbowała mitygować ją matka, wskazując na siedzącego obok starszaka z dużym garbem na plecach.

— Ten dziad? — zdziwiła się dziewczynka. — A dlaczego on ma takie duże wazy i brody? Czy to jest Mikołaj?

— Nie, to nie jest Mikołaj — tłumaczyła cierpliwie matka. — Nie kręć się!

— Tatusiu, a dlaczego ten dziad jest garbaty? — spytała znów niemłodsza Basia.

Starszokowi zrobiło się niezmiernie przykro. Nie dlatego, że tak właśnie mówiło dziecko, ale że rodzice zupełnie nie zwracali na jej słowa uwagi.

— Ciekaw jestem, co z takiego dziecka wyrośnie — powiedział półgłosem siedzący przy oknie mężczyzna.

— Co pan przez to rozumie? — rzucił się do niego ojciec Basii.

Sytuację rozładowało wejście bawiącego się dotychczas latarką na korytarzu chłopca.

— Chcę pić! — krzyknął do matki.

— Co chcesz pić, herbatę czy lemoniadę? — spytał ojciec. — Przecież ty niedawno piłeś!

— Co cię to obchodzi? Ja chcę pić! — odburknął znów chłopak.

Ojciec bez słowa stanął na ławce, sięgnął do walizki i wyciągnął termos z herbatą. Potem dmuchał w kubek, żeby się synek przypadkiem nie sparzył, potem znów sięgnął do walizki po ciasteczka. I tak dalej i tak dalej.

Jak się później okazało — chłopiec nazywał się Stanisław Nowak. Jego ojciec jest urzędnikiem jednej z białostockich instytucji.

Makarenko w swych wykładach o wychowaniu w rodzinie tak pisał o tzw. autorytecie dobroci, jako jednej z metod wychowania młodzieży:

„Jest to najbardziej niemądry rodzaj autorytetu. I w tym przypadku dąży się do uzyskania posłuszeństwa budząc miłość dziecka, lecz już nie pocałunkami i wylewem miłości (Makarenko ma tu na myśli autorytet miłości — przyp. red.), tylko ustępliwością, miękkością, dobrocią. Tata lub mama występują wobec dziecka w postaci dobrego anioła. Na wszystko pozwalają, niczego nie żądają, nie skapłują, są to nadzwyczajni rodzice. Boją się wszelkich konfliktów, przekładają nade wszystko spokój rodziny, gotowi są do każdej ofiary, byle tylko wszystko było jak najlepiej. Bardzo prędko w takiej rodzinie dzieci zaczynają po prostu rządzić rodzicami, rodzice nie sprzeciwiają się — odsłaniają najszersze horyzonty dziecięcym pragnieniom, kaprysom, wymaganiom. Czasem rodzice pozwalają sobie na pewien sprzeciw, lecz już jest za późno, szkodliwy, zwyczaj już się zakorzenił”.

Rodzice powinni uprzytomnić sobie, że dzieci będą ostoją ich starości, że dzieci, młodzież, to przyszłość, kształtujący historię naszego narodu obywatele. I dlatego właśnie powinni we właściwy sposób podejść do zagadnień wychowawczych, pamiętać, że łatwiej jest dobrze wychować dziecko, niż poprawiać złe wychowanie. Dobrze wychować dziecko mogą sami rodzice. Natomiast poprawa złego wychowania nie zawsze leży w ich możliwościach, nierzadko muszą uciekać się do zakładów wychowawczych, domów poprawczych itp.

Na pewno nie we właściwy sposób wychowują swego syna rodzice Młeczysława Rodowicza z Łap, o czym pisze nasz korespondent, nauczyciel Tadeusz Józwiak.

„Zie jest, gdy młodzież bierze przykład ze starszych, nawet bardzo często z własnych rodziców — pisze nauczyciel Tadeusz Józwiak. Nie chodzi tu tylko o dawanie osobistego przykładu, ale o bierność w stosunku do wykroczeń syna czy córki na ulicy lub w szkole”.

Nieraz także właśnie postępowanie wypływa z tego, że rodzice nie zdają sobie sprawy, w jakich czasach żyją, jakie przemiany zachodzą w naszej Ojczyźnie. Dziecko w takich właśnie domach wychowane jest według starych szkółkowych niejednokrotnie zasad, nie ma wytyczonej w domu linii rozwojowej. No, a rezultaty? — Rezultaty to proces Burmajastra, Wysockiego, proces łódzkich gangsterów.

„Rodzice przeważnie zwracają uwagę swemu dziecku — pisze dalej Józwiak — gdy zrobi coś złego. Natomiast jeśli zauważą jakiś błąd u kolegów swego syna, w ogóle na to nie reagują. A przecież tacy rodzice zapominają, że ich syn najchętniej i najmocniej przyswaja sobie sposób postępowania swego kolegi-równieśnika, uczy się właśnie od niego tych samych, złych rzeczy. To samo można powiedzieć o przykładzie idącym od starszych: 16 grudnia w pociągu idącym z Łap do Białegostoku „towarzystwo” złożone z uczniów i uczennic szkół średnich za przykładem jadących w przedziale — wyciągnęło z teczek szkolnej litrówki i zaczęło się tym „przymakaniem”. Jadący z nimi kolejarze, ludzie dorośli — zupełnie nie zwrócili im uwagi, uważając to za rzecz naturalną.

Jeden z uczniów-chuliganów w mojej szkole, Młeczysław Rodowicz straszyl nożem kolegów. Gdy zawezwałem matkę — ta zamiała mi pomóc, zaczęła się ze mną kłócić: „po to co z tego, że mój syn straszyl nożem? Przecież nikt z nich tym nożem nie zabił!”

To jeden przykład. O drugim pisze Dymitr Łozowik z Hajnowki:

„Stefan Cywik i Ryszard Szandek z Liceum Ogólnokształcącego w Hajnowce, którzy powtarzają po raz drugi klasę IX — doprowadzili do całkowitego rozluźnienia dyscypliny szkolnej. Szczególnie wrogą robotą odznaczali się chuligan Szandek, który zatrzymywany był nawet przez MO za pijaństwo. W rozbijaniu szkoły synowi pomagała dzielnie jego matka, rozpuszczając plotki, że nauczyciele są nieuczciwi, że krzywdzą jej syna, a stopniami otwierali handluja, przepuszczając do następnej klasy tylko tych, których sami wy-

bierają. Ob. Szandeka mówiła też, że nauczyciele kierują się przy stawianiu stopni względami osobistymi. Takie plotki roznosiła ob. Szandeka po całej Hajnowce, wołając, dlaczego o takiej niesprawiedliwości nikt nie napisze do gazety. Nawet usiłowała wywrzeć na jednym z korespondentów presję, aby opublikował jej plotki.

Gdy przyszło do niej dwóch retempowców, zapytała dlaczego jej syn prawie codziennie spóźnia się do szkoły — ob. Szandeka, aby zamaskować beczelne bumelanctwo syna, powiedziała: „Rysiek jest chory na serce i zawsze przed ósmą godziną rano dostaje lekarstwo, tak że musi się spóźniać”.

A na pytanie, dlaczego jej syn pali papierosy, odrzekła: „Nieraz bola go zęby, więc musiał palić”.

Niezmiernie ważnym czynnikiem, wpływającym na kształtowanie się procesu wychowawczego — jest to aby rodzice zdawali sobie sprawę z celu wychowania. Rodzice powinni dążyć do wychowania: rozumnego, energicznego, zahartowanego czło-wieka, oddanego swojej Ojczyźnie i sprawie budownictwa socjalizmu, posiadającego maksimum dobrych zalet. Bo przecież dziecko uczy się wszystkiego: tak jak uczy się mówić, czy czytać, uczy się właściwie postępować, właściwie i słusznie myśleć i właściwie reagować na pewne zjawiska.

W dziecku powinno wychować się uczciwość, poszanowanie dla pracy, szczerść, poszanowanie dla drugiego człowieka, jego zainteresowań i jego życia.

Niniejszy artykuł zamyka cykl poświęcony walce z chuliganstwem, walce o wychowanie nowego człowieka. W artykułach omówiliśmy pracę nauczyciela, szkoły i komitetu rodzicielskiego, rolę organizacji zetemowskiej w środowisku uczniowskim — jedynie z grubszą, podając na konkretnych przykładach niewłaściwe lub właściwe formy postępowania. Rzecz jasna, że cykl nie wy-czerpał całości zagadnienia i dlatego chętnie odpowiadaliśmy na pytania, dotyczące tego tematu. Drukować też będziemy wszelkie ewentualne uzupełnienia, które poszerzą nasz cykl i dopomogą do realizacji słusznej formy pracy wychowawczej.

Janusz Chudzyński

Imprezy noworoczne dla dzieci



Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zorganizowało w dn. 28 grudnia ub. roku w Warszawie imprezę powitania Nowego Roku dla wyróżniających się w nauce dzieci przodowników pracy.

Była to pierwsza z 57 regu imprez jakie TPD organizuje do dnia 12 stycznia 1952 roku dla dzieci warszawskich i młodych gości z PGR-ów i wsi spółdzielczych.

Na zdjęciu: Grupa chłopców ogląda z zaciekawieniem książki wygrane na loterii.

CAF — fot. St. Wdowiński

WYCHOWANIE FIZYCZNE

i SPORT

Wielkie sukcesy sportu radzieckiego

Rok 1951 przyniósł dalsze wspaniałe sukcesy radzieckiej kultury fizycznej. Sportowcy Związku Radzieckiego poprawili 461 rekordów krajowych oraz ustanowili 34 rekordy światowe.

W konkurencjach lekkoatletycznych wśród nowych rekordów świata wyróżniają się wyniki Dumbadze w rzucie dyskiem 53,37 m oraz Pletniewej w biegu na 800 m — 2:12,0 min. Ponadto długodystansowiec Kazancew uzyskał najlepszy wynik w świecie w biegu na 3000 m z przeszkodami — 8:49,8 min.

Sztangistów radzieckich pobili 14 rekordów światowych. W bicu rekordów wyróżnili się Nowak, Worobjow i Saksonow.

Łyżwiarzy radzieckie w jeździe szybkiej mogą pochwycić się posiadaniem 5 re-

kordów światowych z 6 oficjalnie zarejestrowanych w tej konkurencji.

Sportowcy radzieccy w 1951 roku rozegrali wiele spotkań międzynarodowych w piłce nożnej, lekkoatletyce, koszykówce, siatkówce, gimnastyce, odnosząc we wszystkich meczach zwycięstwo.

Wielki sukces przyniósł również sportowi radzieckiemu Akademickie Mistrzostwa Świata w Berlinie. Reprezentanci zajęli zespołowo pierwsze miejsce we wszystkich dziedzinach sportu, w których startowali. Zdobyli oni ogółem 259 medali, w tym 158 złotych.

Rok 1951 przyniósł również dalsze upowszechnienie kultury sportu wśród najszerzych mas w miastach i na wsiach powstały dziesiątki tysięcy nowych zespołów sportowych, które włączyły do masowego ruchu sportowego nowe zastępy młodzieży.

Sparta wygrywa turniej hokejowy

W Ostrówie odbył się w czasie ub. świąt turniej hokejowy z udziałem Witkowie, praskiej Sparty i Prościejowa. Turniej wygrała Sparta, która pokonała Prościejów 5:4 a z Witkowiecami wygrała 3:1. Witkowiec zajęli drugie miejsce zwyciężając Prościejów 5:1.

Polscy hokeiści w NRD

Hokeiści polscy rozegrali trzecie spotkanie na lodowisku w Berlinie, zwyciężając reprezentację NRD 12:5 (3:0, 5:2, 4:3).

Bramki dla drużyny polskiej zdobyli: Csortich — 4, Lewicki i Wróbel II — po 3 oraz Wróbel I i Pęczek — po 1.

Narada aktywu sportowego

W Bielsku Podlaskim odbyła się narada aktywu sportowego z udziałem przewodniczących LZS-ów, komendantów SP i przewodniczących Zarządów Gminnych ZMP, na której omówiono działalność Ludowych Zespołów Sportowych na terenie powiatu.

Narada wykazała, że PKiF i ZSCh nie opiekowali się LZS-ami, nie pomagali im w pracy oraz nie dawali żadnych wytycznych do pracy.

J.P.

Bilans ożywionej wymiany kulturalnej

Występy artystów radzieckich zagranicą

nie Państwowy Chór Pieśni Rosyjskiej pod kierownictwem A. Swiesznikowa, Chór Rosyjskiej Pieśni Ludowej im. M. Piatnickiego oraz Zespół Tańca Gruzjińskiego. Olbrzymim powodzeniem w Warszawie, Krakowie i Łodzi cieszyły się występy grupy artystów baletu Teatru Wielkiego ZSRR.

Państwowy Centralny Teatr Kukielek, pod kierownictwem Sergiusza Obraczowa oraz Moskiewski Teatr Dramatyczny występowały gościnnie w Polsce i Czechosłowacji. W roku ubiegłym na występy gościnne do Polski wyjeżdżała też trupa Kijowskiego Teatru im. Iwana Franko — najlepszego teatru Ukrainy. Olbrzymim powodzeniem cieszyły się ostatnio w Warszawie występy Leningradzkiego Teatru Dramatycznego im. Puszkina; teatr bawił w Warszawie w pełnym składzie, z artystami ludowymi ZSRR K. Skorobogatowem i N. Czerkasowem na czele.

Ludność Chińskiej Republiki Ludowej witała z entuzjazmem występy radzieckich mistrzów tańca klasycznego — artystów leningradzkich, Natalii Dudinskiej i Konstantego Siergiejewa. Jak również tancerki uzbeckiej,

Halii Izmajlowej i młodych śpiewaczek, Eugenii Smoleńskiej i Elżbiety Czawdar.

Stała wymiana kulturalna odbywa się także między Związkiem Radzieckim a krajami kapitalistycznymi. Olbrzymi sukces odniósł bawiący na gościnnych występach w krajach skandynawskich, w Austrii i we Włoszech śpiewacy Teatru Wielkiego, artyści baletu oraz muzycy radzieccy. Na dorocznym festiwalu „Florentyński maj” osiągnęli prawdziwy triumf słynna baletnica radziecka Halina Ulanowa, pianista Gilels i wiolonczellista Rostropowicz. Z wielkim powodzeniem występowali w Szwecji śpiewacy Wiera Dawydowa i Iwan Pietrow, w Norwegii — śpiewaczka Zara Doluchanowa i pianistka Tatiana Nikolajewa.

Niedawno z wielkiego tournée po Szwecji, Norwegii i Finlandii powrócił moskiewski kobiecy zespół choreograficzny „Bieriozka”. Poezja i wdzięki rosyjskich tańców ludowych podbiły miłośników krajów północnych. „Obywatele krajów paktu atlantyckiego, przyzywając do sceptycznego sposobu myślenia, poczuli nagle powiew świeżego powietrza — pisa-

ła gazeta „Friheten” o występach „Bieriozki”. — Zobaczyci oni prawdziwą sztukę ludową, barwną i wyrazistą”.

Artyści radzieccy często przychodzą z pomocą artystom krajów demokracji ludowej przy wystawianiu oper i baletów kompozytorów rosyjskich i radzieckich. Tak np. reżyser P. Rumancew współpracował przy wystawieniu w Sofii opery Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin”, E. Sokolkin — opery Glinki „Iwan Susanin”. Baletmistrz W. Wajnonen wystawił na Węgrzech balet Czajkowskiego „Dziadek do orzechów” i Asafiewa „Piomeń Paryża”.

W czasie tegorocznych występów Państwowego Zespołu Tańca Ludowego ZSRR na Węgrzech, kierownik zespołu Igor Moisiejew nauczył artystów Węgierskiego Zespołu Pieśni i Tańca trzech tańców radzieckich: „Bulba”, „Korowód rosyjski” i „Taniec Tatarów Kazańskich”. Jednocześnie artyści węgierscy nauczyli swych rosyjskich przyjaciół kilku węgierskich tańców ludowych. W Rumunii Moisiejew był doradcą przy inscenizacji opery Musorgskiego „Borys Godunow”.

Do Związku Radzieckiego przybywa wielu artystów z zagranicy. W ciągu ostatnich lat w Moskwie i innych miastach ZSRR występowali gościnnie śpiewacy, muzycy oraz zespoły artystyczne Polski, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier i Albanii. Dwukrotnie przyjeżdżali artyści baletnicy Koresji, Mieszkańcy Moskwy, Leningradu, Kijowa, Baku i Tbilisi oglądali wspaniałe występy artystów Cyru Chłiskiego. Bawił też na rościnnych występach czechosłowacki teatr kukielek, tzw. „Teatr Spelbła i Hurwinka”. Gorąco witali słuchacze radzieccy muzyków włoskich — dyrygenta Willy Ferrero i pianistę Carlo Zecchi. Niedawno zakończyły się w Moskwie występy grupy artystów polskich Ewy Bandrowskiej-Turkiej, tenora Bolesława Paprockiego oraz pianistów Wrońskiego, Rędry i Szpilmana.

Związek Radziecki szeroko otwiera swe podwoje dla wysłanników kultury każdego kraju; ze swej strony dla łacze sztuki radzieckiej chętnie biorą udział w występach zagranicą, świadomi, że wymiana dóbr kulturalnych odgrywa poważną rolę w utrwaleniu przyjaźni między narodami, a tym samym w walce o zachowanie pokoju na całym świecie.

Waleria Barsowa
artystka ludowa ZSRR

Zacieśnianie więzi kulturalnej między narodami znosi dzielące je sztuczne przegrody, utrwalia stosunki przyjaźni, umacnia sprawę pokoju. Oto dlaczego Związek Radziecki dąży usilnie do ożywionej wymiany dóbr kulturalnych z zagranicą.

W ciągu ostatnich 2 — 3 lat radzieccy śpiewacy, muzycy, tancerze, a nawet całe zespoły artystyczne odwiedziły wiele krajów. I trzeba powiedzieć, że wszędzie — zarówno w Bułgarii czy Albanii, jak w Finlandii czy Włoszech witało artystów radzieckich, jako wysłanników pokoju i postępu, przyznających się swym występami artystycznymi do utrwalenia przyjaźni między narodami.

Triumfalny pochód po miastach Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii i Węgier odbył Zespół Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej. Kilkakrotnie występował w tych krajach Państwowy Zespół Tańca Ludowego, pod kierownictwem Igora Moisiejewa.

Działacze sztuki krajów demokracji ludowej podkreślali niejednokrotnie, że przykład tych znakomych zespołów stał się dla nich bodźcem do stworzenia u siebie podobnych kolektywów artystycznych.

W krajach demokracji ludowej występował też gościn-